ROK XIV. Nr. 112 (4074) WILNO, niedziela 25 kwietnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Reakcjoniści w skórze radykałów

Samorząd gospodarczy rolniczy stał się terenem walki o nowe formy organizacyjne. Formy bardziej demokratyczne.

Nie jest słuszne, że reprezentacja rolnicza opiera się wyłącznie o organizacje dobrowolne O. T. O. i K. R., skupiające zaledwie kilka procent ludności rolniczej. Nie jest słuszne, że nieliczni członkowie tych organizacyj skupiają w swym ręku wszystkie korzyści jakie daje istnienie samorządu gospodarczego.

Materialne podstawy swego istnienia izby rolnicze czerpią z funduszów publicznych. Każdy rolnik, zrzeszony czy niezrzeszony w organizacjach dobrowolnych, płacąc podatki łoży na Izbę Rolniczą. To też każdy rolnik ma prawo domagać się, aby fundusze dysponowane przez Izbę Rolniczą były całkowicie zużyte na takie cele, które by przyniosły korzyść wszystkim.

W imię sprawiedliwości społecznej samorząd gospodarczy należy oprzeć aż do dołów na zasadzie całkowitej powszechności. Aby to było możliwe gromady i gminy, a więc samorząd terytorialny najniższego szczebla powinien zostać rozbudowany w taki sposób, aby spełniał oprócz funkcyj administracyjnych funkcje gospodarcze.

Jest to najistotniejsza potrzeba społeczna, warunek aby państwo stało się wreszcie demokratyczne nie tylko po tej stronie swego aparatu, która bierze (podatki), ale i po tej stronie, która daje (kulturę, postęp gospodarczy, dobrobyt).

W przeciwnym wypadku państwo będzie ojczyzną tylko dla elity, a czymś zupełnie obcym dla mas.

Jest to zupełnie jasne.

Jest to najbardziej demokratyczne z tego wszystkiego, co było mówione w Polsce w ostatnich czasach, bo jest to przede wszystkim całkiem realne.

To wszystko doskonale widzi, i to wszystko głosi generał Żeligowski.

Ale jest grupka ludzi, która swe losy i materialnie i uczuciowe, jeśli chodzi o wpływy polityczne, związała całkowicie z organizacjami dobrowolnymi, z O. T. i K. R. (Organizacja Towarzystw i Kółek Rolniczych).

Ci ludzie nie chcą zrozumieć rzeczy najbardziej prostych. Boją się rozbicia monopolu O. T. i K. R na reprezentowanie rolnictwa na szczeblach niższych niż województwo, boja się utraty przywilejów materialnych (dotacyj z funduszów publicznych) z jakich dotychczas O. T. i K.R. korzystała.

Ci ludzie sprzeciwiają się więc rozbudowywaniu na szczeblu gminy i gromady samorządu gospodarczego, chociaż to nawet przewiduje ustawa samorządowa.

Krytykują i zwalczają zasadę powszechności, głoszoną przez generała Żeligowskiego. Konserwatyzm tych ludzi, chęć utrzymania posiadanych przez wiele lat przywilejów, możnaby uznać za zwykły, naturalny objaw słabości ludzkiej. Objaw, nad którym życie musi przejść do porządku dziennego, bo kapitulacja jest ostatecznym losem każdej słabości.

Niestety, ludzie ci nie mają odwagi śmiało prawdzie spojrzeć w oczy. Bronią swych przywilejów w imię... radykalizmu społecznego. Twierdzą, na przekór rzeczywistości, że są obrońcami szerokich mas rolniczych przez to, że tworzą nieliczną, kilkuprocentową zaledwie elitę, na koszt wszystkich.

Nie mamy nic przeciwko elitaryzmowi prawdziwemu, wynikającemu z wybijania się jednostek najwartościowych własnymi siłami i cenimy organizacje, które ten cel ułatwiają. Naszym zdaniem organizacje rolnicze dobrowolne powinny służyć temu celowi w miarę własnych sił, bez czerpania na ten cel środków, stanowiących wspólną własność całego społeczeństwa rolniczego bez wyjątku. To jest piękna przyszłość dla tych samych O. T. i K. R. i organizacyj dobrowolnych w ogóle.

Ale w takim razie nie powinno być walki z ideą powszechności w samorządzie gospodarczym. Ludzie, którzy taką walkę chcą podjąć i taką walkę podejmują w okolicznościach usprawiedliwiających podejrzenie ich o motywy wyłącznie natury materialnej — nie mają prawa do miana radykałów społecznych.

To jest właśnie reakcja najgorszego typu, reakcja zakłamana, usiłująca przybrać na siebie formę radykalizmu dla niepoznaki. Wcześniej, czy później te usiłowania zostaną zdemaskowane, a opinia szerokich mas rolniczych potrafi w tej sprawie wydać sąd odpowiednio surowy.

Przed tym surowym sądem opinii, kego należy przestrzegamy, póki jeszcze czas.

Piotr Lemiesz.

Wiosna



Z pierwszym podmuchem wiatrów wiosennych żeglarze rozpoczęli sezon. Na zdjęciu rodzajowy obrazek z rozpoczętego sezonu żeglarskiego.

Dwukrotna konferencja min. Becka z królem Karolem

BUKARESZT (Pat). Minister Beck przyjęty został dziś po południu przez króla Karola na drugiej audiencji.

BUKARESZT (Pat). Dzisiejsza audiencja ministra Becka u króla Karola stanowi jakgdyby zakończenie rozmów politycznych; prowadzonych w Bukareszcie. Fakt dwukrotnej audiencji, udzielonej przez króla Karola polskiemu ministrowi spraw zagranicznych jest żywo komentowany w tutejszych kołach politycznych. Po zakończeniu rozmów wydany będzie komunikat urzędowy. W niedzielę wieczorem minister spraw zagranicznych Beck wyjeżdża do Warszawy.

BUKARESZT (Pat). Prasa rumuńska, omawiając wczorajszą audiencję, ministra Becka u króla Karola II podkreśla, iż rozmowa króla z ministrem Beckiem dotyczyła spraw politycznych, interesujących Polskę i Rumunię. Pisma rumuńskie stwierdzają, że minister Beck przyjęty został przez króla Karola z wyjątkowo uroczysym ceremoniałem.

KOMUNIKAT OFICJALNY.

BPKARESZT, (Pat). Minister spr. zagr. Antonescu udzielił przedstawicielowi polskiej agencji telegraficznej oświadczenie dla prasy polskiej:

Powitaliśmy przyjazd min. Becka z całą życzliwością po pierwsze dla tego, że wizyta jego jest wyrazem serdecznej przyjaźni, która łączy nasze kraje, a z drugiej strony dla tego, że możemy gościć u siebie męża stanu, kierującego z tak wielkim autorytetem, godnością i talentem polityką zagraniczną Polski.

Po szeregu rozmów, które odbyłem z min. Beckiem w Warszawie i Genewie narady ostatnich dni pozwoliły nam rozpatrzeć ponownie sytuację międzynarodową, oraz zagadnienia interesujące Polskę i Rumnię. Ustaliśmy w jakich punktach poglądy nasze są zgodne i raz jeszcze potwierdziliśmy wspólną wolę kontynuowaina wysiłków w kierunku nadania pełnej wartości zasadom, na których ociera się sojusz polsko-rumuński.

Umowa o ruchu turystycznym z Rumunią

BUKARESZT (Pat). Dziś podpisana została przez ministra Becka i ministra Antonescu umowa w sprawie ułatwień płatniczych w ruchu turystycznym między Polską i Rumunią. Rokowania w tej sprawie prowadzone były w Bukareszcie przez delegację polską pod przewodnictwem radcy Votulaniego oraz delegację rumuńską pod przewodnictwem ministra pełnomocnego Cristu.

Umowa przewiduje zniżkę cen paszportów dla turystów oraz uproszczenia w turystycznym obrocie pieniężnym, celem popierania turystyki między obu krajami.

Obrady prezydium organizacji wiejskiej OZN

WARSZAWA (Pat). W dniu 24 kwietnia rb. odbyło się pod przewodnictwem senatora gen. Andrzeja Galicy kilkogodzinne posiedzenie prezydium głównej organizacji wiejskiej OZN.

Na posiedzeniu omówiono szereg bieżących zagadnień organizacyjnych i programowych oraz ogólny kierunek prac na najbliższą przyszłość.

Prace organizacyjne O. Z. N. *w Wilnie*

Prezydium Wileńskiej Organizacji Miejskiej OZN komunikuje, iż w ubiegłym tygodniu odbywały się na terenie OZN. obrady zespołów, stanowiące zakończenie zjazdu organizacyjnego z dnia 19 bm. Na zespołach omawiano sprawy programowe, dyskutowano nad metodami prac zespołów załatwiano sprawy porządkowe i organizacyjne.

Wiele zespołów wobec niewyczerpania porządku dziennego, kontynuować będzie swe obrady w przyszłym tygodniu.

Faza organizacyjna zebrań zespołowych zakończona zostanie prawdopodobnie do dnia 3 maja rb.

Niezależnie od tego sekretariat przyjmował nowe zgłoszenia indywidualne, rozdając kilkaset deklaracyj, które po wypełnieniu formalności zgłoszeniowych przekazane będą do załatwienia komisji kwalifikacyjnej. Komisja kwalifikacyjna rozpocznie prace w pierwszej połowie maja rb.

Do sekretarjatu i prezydium napływają bardzo często zapytania w jakim kierunku rozwinie się akcja OZN w zakresie bieżącej działalności. Prezydium wyjaśnia, że sprawy te nie mogą być na szerszą skalę uruchomione przed zakończeniem fazy organizacyjnej na terenie okręgu i muszą brać pod uwagę stan zaawansowania tych prac w reszcie kraju oraz na odcinku organizacji wiejskiej.

W każdym razie działalność OZN nie będzie dublowaniem prac i zadań wykonywanych przez organizacje społeczne. Działalność tych organizacyj nie może ulec przez powstanie OZN. żadnemu zahamowaniu, naodwrót OZN musi przyczynić się do znacznej ich aktywizacji.

Przypuszczalnie zaraz po zakończeniu fazy organizacyjnej okręgu wileńskiego (około 15 maja rb.) nastąpią szczegółowe w tej sprawie dyrektywy.

Kawaleria ćwiczy



Zdjęcie przedstawia frag[illegible]walerii angielskiej w Aldershot.

Uznanie neutralności Belgii

LONDYN. (Pat). W niedzielę po południu min. Eden uda się do Brukseli na 2-dniowy pobyt, w czasie którego odbędzie wyczerpujące rozmowy z premierem van Zeelandem i min. Spaakiem, a także przyjęty będzie na dłuższej audiencji przez króla Leopolda.

Rozmowy te mają na celu wyjaśnienie stanowiska Belgii w Europie, wynikające go z nowego statutu międzynarodowego tego państwa. Ten nowy statut Belgii zostanie jeszcze przed przybyciem min. Edena do Brukselii ogłoszony w prasie niedzielnej, która dziś otrzyma dla opublikowania w dniu jutrzejszym tekst deklaracji anglo-francuskiej, uznającej neutralny statut Belgii równocześnie deklaracja ta ogłoszana zostanie w Londynie, Paryżu i Brukseli, a kopie jej będą doręczone dz[illegible]ambasadorom Niemiec i Włoch w [illegible]

[illegible]DPISANIE DOKUMENTÓW.

[illegible]BRUKSELA (Pat). Dziś o godz. 11 [illegible] ministerstwie spraw zagranicznych podpisano dwa dokumenty. Pierwszy z nich stanowi deklarację francusko-belgijską w sprawie zwolnienia Belgii od zobowiązań lokarneńskich, drugi zaś jest potwierdzeniem odbioru tego aktu przez Belgię. Dokumenty te podpisali: miniser spraw zagranicznych Belgii Spaak oraz ambasadorowie Laroche i Esmond Ovey.

Prof. Adam Chełmoński wiceministrem sprawiedliwości

WARSZAWA (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował p. Adama Chełmońskiego profesora nadzwyczajnego uniwersytetu Stefana Batorego W WILNIE, adwokata w Warszawie, podsekretarzem stanu w ministerstwie sprawiedliwości.

Odroczenie konferencji 3-ch państw bałtyckich

TALLIN (Pat). Estońska Agencja Telegraficzna donosi, że konferencja ministrów spraw zagraniczn. państw bałtyckich, mająca się odbyć w dniu 29 bm. w Kownie, zostaje odroczona aż do drugiej połowy czerwca, a to wobec choroby ministra Akela.

Rozwiązanie 30 umów kartel. w przemyśle blachy żelaznej emaliowanej

WARSZAWA (Pat). Orzeczeniem ministra przemysłu i handlu rozwiązano z dn. 23 bm. 30 umów, kartelizujących przemysł naczyń emaliowanych oraz innych wyrobów z emaliowanej blachy żelaznej.

Polski przemysł naczyń emaliowanych i innych wyrobów z żelaznej blachy emaliowanej związał się 30 umowami kartelowymi w ramach „Zjednoczenia Polskich Emalierni", odgradzając się skrupulatnie od wpływu wolnej konkurencji. Tymczasem, jak praktyka wykazała wolna konkurencja była jedynym czynnikiem, który mógł uzdrowić stosunki w tej gałęzi przemysłu przez wyeliminowanie słabszych przedsiębiorstw, produkujących towar drożej albo gorszej jakości.

Wyrządzane przez „Zjednoczenie Polskich Emalierni" szkody, zagrażające dobru publicznemu, usprawiedliwiają w pełni rozwiązanie 30 umów kartelowych, składających się na tę organizację.

Biała blacha potanieje o 10 proc.

WARSZAWA (Pat). Komisja kontroli cen na posiedzeniu w dniu 24 bm. uchwaliła wniosek w sprawie obniżki ceny blachy białej o 10 proc.

Wniosek ten został przedłożny zainteresowanym ministrom. Ponadto Komisja Kontroli Cen postanowiła zbadać ceny wyrobów hutniczych i włókienniczych.

Porty hiszpańskie zagrodzono minami na Morzu Śródziemnym

TENERYFA (Pat). Tutejsza stacja radiowa donosi, że gen. Franco wystosował do rządu W. Brytanii notę z zawiadomieniem, iż wejście do portów śródziemnomorskich znajdujących się w rękach rządu w Walencji będzie zagrodzone minami.

Będą dalsze aw[illegible]e urzędnicze

WARSZAWA (Pat). Z początkiem bieżącego roku przeprowadzono w administracji państwowej awanse funkcjonariuszów w dużo szerszych rozmiarach, niż latach ubiegłych, lecz oczywiście awanse te, wobec przerwy jaka w tym zakresie istniała od 1930—1934 r., nie mogły odrazu zaspokoić w całej rozciągłości potrzeb podyktowanych względami należycie pojętej polityki personalnej, której celem m. i. musi być równomierne i sprawiedliwe traktowanie wszystkich bez wyjątku funkcjonariuszów państwowych.

Z tych powodów, chociaż termin następnych awansów nie został jeszcz[illegible]ony, p. prezes rady ministrów [illegible]n przygotowania ich w sposób na[illegible]rdziej właściwy i przemyślany, po[illegible]ił już obecnie zbadanie przez wszyst[illegible]ie ministrestwa ilu funkcjonariuszów [illegible]każdym dziale zarządu państwowe[illegible] pozostaje bez awansu przez dłuższy [illegible]res czasu, posiadając zbyt nisk[illegible]upy [illegible]enia [illegible] stosunku do zajmowanego st[illegible] ka, lub zbyt długą wysługę w latach [illegible]

Stopniowe usunięcie tego stanu rzeczy będzie, zgodnie z powyższym zarządzeniem, celem awansów w roku bieżącym oraz w latach najbliższych.

Bruno Jasieński w niełasce

Prasa sowiecka z 23 kwietnia ujawnia rezultaty „czystki" przeprowadzonej w Związku pisarzy sowieckich. Ofiarami „czystki" są: Auerbach, Jasienski, Afinogenow, Kirszon, Lelewicz, Makarjew i wielu innych. Większość z pośród nich jest już aresztowana.

Szczególnie interesujący jest upadek Jasienskiego, autora powieści „Palę Paryż" i „Człowiek zmienia skórę". Jasienski bowiem podczas procesu Piatakowa, Sokolnikowa i towarzyszy wyróżnił się z pośród innych pisarzy sowieckich tym właśnie, że codzień w „Izwiestiach" zamieszczał artykuły, szkalujące w sposób najbardziej wstrętny i obrzydliwy Radka, któremu w swej karierze bardzo dużo zawdzięczał. W swych artykułach odwzajemniał się Radkowi tym, że nazywał go „najpodlejszym psem faszystowskim", „śmierdzącym trupem", „pełzającym gadem" i t. p. oraz domagał się jego rozstrzelania. Ironia losu chciała, że obecnie sam Jasienski, swą czcigodną osobą powiększył ilość „najpodlejszych psów faszystowskich" i t. d. Nie pomogła widocznie mu i zdolność „zmieniania skóry". Jeżowe rękawice Jeżowa, które przycapneli p. Jasienskiego widocznie w procesie zmieniania skóry, pokażą go światu w całej jego obrzydliwej i podłej nagości.

(Zet).

Wspólny front katolików i żydokomuny w Rzeszy

BERLIN, (Pat). Jak donoszą dziś pisma partyjne, w dniu 8 kwietnia odbyła się w klasztorze Franciszkanów Frauberg w Fuldzie rewizja, podczas której znaleźć miano bogaty materiał, dowodzący nielegalnej działalności zakonu.

Opat — Laik Donatus uznany został przy tym — jak podają pisma — za jednego z moralnych sprawców kampanii antyhitlerowskiej, prowadzonej w Ameryce przeciw Trzeciej Rzeszy przez koła żydowsko-marksistowskie. Franciszkanin ten przekazywał do Ameryki sprawozdania, zakwalifikowane przez władze niemieckie jako „Greuel-propaganda" i zdrada stanu. Jeden z listów, wysłany 20 lutego r. b., mówił o więzieniach i obozach koncentracyjnych w Niemczech.

Sowiecki szef protokułu dypl. aresztowany

MOSKWA, (Pat). Baron von Steiger, referent w komitecie do spraw sztuki i nieoficjalny członek protokółu dyplomatycznego, oraz półoficjalny informator kół dyplomatycznych o opinii sowieckich czynników rządowych i odwrotnie, według uporczywie obiegających pogłosek jest od paru dni aresztowany.

O powodach i przyczynach jego aresztowania nic oficjalnie nie wiadomo. Przypuszczają tu jednak, że aresztowania Steigera pozostaje w pewnym związku z czystką w związku pisarzy sowieckich i ze sprawą Jagody.

Podwyżka zarobków robotniczych

ZAWIERCIE, (Pat). Poprawa sytuacji w przemyśle pow. zawierciańskiego, jaka zaznaczyła się ostatnio, wpłynęła na wysokość zarobków robotniczych. Fabryka żelaza „Baueritz", fabryka naczyń emaliowanych „Światowid" i fabryka włókiennicza Schmelcer w Maszkowie podwyższyły z własnej inicjatywy płace robotnicze o 10 procent. Również fabryka sztucznego jedwabiu w Myszkowie podniosła wynagrodzenie swoich pracowników. Przedsiębiorstwa powyższe zatrudniają ogółem przeszło 3,000 ludzi

Kronika telegraficzna

— FRANCUSKI MINISTER WOJNY Daladier po kilkudniowym pobycie w Anglii odleciał dziś do Paryża.

— OJCIEC ŚW. przyjął dziś i udzielił błogosławieństwa 1500 parom małżeńskim oraz 2000 pielgrzymów.

— SPOTKANIE PREMIERA GOERINGA Z MUSSOLINIM odbędzie się w poniedziałek w Rzymie

— POWRÓCIŁ Z WENECJI DO WIEDNIA KANCLERZ SCHUSCHNIGG w towarzystwie podsekretarza stanu dr. Schmidt'a i szefa prasowego Adama.

— ROZWIĄZANIE PARTII KOMUNISTYCZNEJ W LUKSEMBURGU. Izba przyjęła 34 głosami przeciw 9, przy jednym wstrzymującym się projekt ustawy rozwiązującej partię komunistyczną. Rozwiązanie partii nastąpi w przyszłym tygodniu.

— NUNCJUSZ PAPIESKI ODWIEDZIŁ WCZORAJ MINISTRA SPR. ZAGRAN. RZESZY v. NEURATHA. W kołach dobrze poinformowanych sądzą, że nuncjusz papieski prosił ministra Neuratha o kilka wyjaśnień niektórych punktów noty, wręczonej niedawno w Watykanie przez ambasadora Rzeszy w wyniku ogłoszenia encykliki papieskiej przeciwko narodowemu socjalizmowi.

Okazali się kryminalistami sprawcy zajść w Racławicach

WARSZAWA, (Pat). W wyniku dochodzeń przeprowadzonych na skutek zajść w Racławicach w dn. 18 kwietnia br. władze prokuratorskie zatrzymały szereg osób, które brały czynny udział w tych zajściach, lub też do zajść przyczyniły się przez agitację i podżeganie.

Między innymi zatrzymany został z bronią w ręku, nielegalnie posiadaną, mieszkaniec pow. będzińskiego Julian Kosałka.

Wśród zatrzymanych 17-tu było karanych za kradzież i za paserstwo, lub też mają wytoczone sprawy i dochodzenia o kradzież. Wśród nich Erazm Rzycki karany za kradzież z art. 57 kod. karn., Sylwester Zawada karany za kradzież i fałszerstwo, Stanisław Pietrzyk, karany z art. 251 k. k. za wymuszanie i samowolę, Stanisław Nawrocki z zawodu monter z pow. krakowskiego karany za kradzież, Aleksander Leszczyński i Ludwik Leszczyński również karani za kradzież. Władysław Feledyk z art. 160 k k. za paserstwo oraz za nielegalne posiadanie broni, Piotr Król pociągnięty do odpowiedzialności za paserstwo oraz podejrzany za kradzież, Jan Sitko karany za kradzież.

Zatrzymani zostali również za udział w zajściach działacze i agitatorzy komunistyczni wśród nich: Stanisław Gajos szewc z zawodu pochodzący z pow. olkuskiego, Krzyszkiewicz Stanisław rolnik i członek Stronnictwa Ludowego, Dejworek Marceli czynny członek Stronnictwa Ludowego, Nowak Mieczysław prezes Koła Stronnictwa Ludowego, któremu też wytoczono dochodzenie za kradzież.

Wymienieni powyżej karani zarówno za kradzież, jak i notowani za agitację komunistyczną, należą, jako członkowie, do Stronnictwa Ludowego.

Wśród innych aresztowanych znajdują się również osoby niezwiązane bezpośrednio z ruchem ludowym, jak biuraliści, robotnicy, rzemieślnicy i t. p.

Mąka i chleb znowu potaniały

Starosta grodzki wileński w dn. 24 kwietnia z udziałem komisji cennikowej i rzeczoznawców, wyznaczył następujące ceny hurtowe i detaliczne na mąki żytnie oraz chleb żytni, pytlowy i razowy:

mąka żytnia 75 proc. zł. 32 w hurcie i zł. 35.— w detalu za 1 q.

mąka razowa 95 proc. — zł. 26,50 w hurcie i zł 29,00 w detalu.

chleb pytlowy 70 procentowy — 32 gr. za 1 kg.

chleb razowy 95 proc. — $26^1/_2$ gr. za 1 kg.

Wskazane ceny obowiązują z dn. 26 bm. Winni pobierania cen wyższych będą pociągani do surowej odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Również w dniu dzisiejszym zostały ustalone ceny na mięso wołowe rytualne, a mianowicie zł. 1,32 za 1 kg.

Konferencja w Min. Spr. Wew. w sprawie zasiłków dla pracowników m. Wilna

22 b. m. przyjęta była w Min. Spraw Wewnętrznych delegacja pracowników miejskich m. Wilna w osobach wiceprezesa Grygiera i sekretarza Makowskiego. Delegacji tej towarzyszyli członkowie prezydium Zrzeszenia Zw. Zaw. Pracowników Miejskich p.p. prezes Jarzębowski i mec. Orłański

Delegacja pracownicza prosiła o przyznanie specjalnego zasiłku dla pracowników Zarządu Miejskiego m Wilna wzamian za wniesiony ponownie do budżetu miejskiego na rok 1937-38 wpływ z podatku specjalnego od pracowników.

Jak wiadomo preliminarz budżetowy m. Wilna przedłożony w poprzedniej formie do zatwierdzenia władzom nadzorczym, nie przewidywał podatku specjalnego, ponieważ budżet miejski został zrównoważony, wykazując po stronie dochodów pewną nadwyżkę. Władze nadzorcze nakazały jednak wstawić do budżetu pozycje dochodu z podatku specjalnego, z którego wpływ w okresie rocznym przewidziany jest na 200 tys. zł.

Delegacja przedstawiła ciężką sytuację pracowników m. Wilna podkreślając, że ogół wileńskich pracowników miejskich, poniósł kilkakrotnie ofiary na rzecz ratowania budżetu miejskiego wyrażając zgodę na redukcję pensji.

Najwyższa pensja naczelnika wydziału Magistratu wileńskiego po wszystkich wspomnianych obniżkach, wynosi obecnie ok. 400 zł. Tak niskich poborów nie płaci swoim pracownikom żadne z miast wojewódzkich. Delegacja prosiła o przyznanie wobec tego zasiłku wzamian za podatek specjalny — do wysokości 150 tys. zł. w okresie roku budżetowego 1937-38.

Wspomniana konferencja pracowników miejskich w Min. Spraw Wew. dotycząca sprawy zasiłków dla ogółu pracowników m. Wilna stanowi dalszy ciąg zabiegów zrzeszeń pracowniczych o zlikwidowanie podatku specjalnego, względnie o złagodzenie ujemnego skutku tego podatku na budżetach domowych pracowników miejskich.

Wznowienie zajęć na uniwersytecie w Warszawie

Zgodnie z uchwałą senatu akademickiego UJP z dnia 21 kwietnia 1937 roku zostaną wznowione prace w klinikach, seminariach i pracowniach zakładów na wydziałach: teologii katolickiej, teologii ewangelickiej, lekarskim i weterynaryjnym z dniem 26 kwietnia 1937 roku.

Pracownie i seminaria pozostałych wydziałów zostaną otwarte dla studentów z dniem 4 maja 1937 roku.

Blokada Domu Akademickiego w Krakowie

Wczoraj wieczorem odbyły się narady młodzieży blokującej Pierwszy Dom Akademicki w Krakowie. Na zebraniu członkowie delegacji przedstawili sprawozdanie z audjencji u wiceministra WR i OP prof. Ujejskiego i wojewody Gnoińskiego.

Po dyskusji omówiono również stanowisko władz uniwersyteckich. Postanowiono nie przerywać blokady aż do zupełnego wyjaśnienia sprawy.

Dziś blokujący wysłali delegację do województwa.

Tragedia policjanta
Zastrzelił narzeczoną i sam usiłował popełnić samobójstwo

Nocy onegdajszej rozegrał się na rogu ulicy Raszyńskiej i Dantyszka w Warszawie dramat na tle romantycznym.

Posterunkowy policji z Berezy Kartuskiej, Jan Michalski, strzelił dwukrotnie do swej narzeczonej, Bronisławy Kosowskiej zam. przy ul. Krzyckiego 3. Po zbrodni strzelił sobie w usta.

Michalski miał się ożenić z Kosowską która jednak w ostatniej chwili, dowiedziawszy się, że narzeczony jej jest gruźlikiem, oświadczyła, że za niego nie wyjdzie. Wynikła między nimi sprzeczka, w czasie której Michalski strzelił do narzeczonej, raniąc ją ciężko. W kilka godzin potem Kosowska zmarła w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Michalskiego odwieziono do szpitala św. Ducha. Po stwierdzeniu, że rana jego jest lekka, gdyż przestrzelił on sobie tylko policzek, udzielono mu pomocy lekarskiej, poczem został aresztowany i odstawiony do urzędu śledczego.

Skazanie łódzkich „gangsterów"

Sąd Okręgowy w Łodzi w dwudniowej rozprawie wydał wyrok w procesie przeciwko sprawcom porwania syna znanego przemysłowca łódzkiego, Budzynera. Na mocy wyroku skazani zostali: Karol Bucholc na 5 lat, Henryk Baruch na 4 lata, Stanisław Olszewski i Feliks Balczyński po 3 lata więzienia, wszyscy wymienieni na utratę praw obywatelskich na okres 10 lat. Mariana Szczepaniaka skazano na 1 i pół roku więzienia i utratę praw obywatelskich.

Kupcy myśleniccy skarżą Doboszyńskiego za zniszczenie towarów

Do Sądu Okręgowego w Krakowie wpłynęły przeciw inż. Doboszyńskiemu pozwy trzech kupców żydowskich o odszkodowanie za zniszczone towary w kwocie około 3.400 w związku z napadem na Myślenice.

Baletmistrz Leontiew ustępuje z opery warszawskiej

Dyrektor Jerzy Mazaraki podpisał po raz drugi kontrakt z zarządem miejskim na prowadzenie opery warszawskiej.

Jak słychać w nowym sezonie nastąpi w Operze szereg zmian. Ma podobno ustąpić przede wszystkim baletmistrz p. Leontiew.

Przebrał się za kobietę i oblał żonę kwasem solnym

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpoznawał jedyną w swoim rodzaju sprawę. Przed sądem stanął, 30-letni Wł. Kotliński oskarżony o to, że mając jakieś porachunki ze swą żoną Władysławą, przebrał się za kobietę i zaczaiwszy się na rogu ulicy w chwili gdy ta o godz. 5 rano szła do pracy, oblał jej twarz kwasem solnym, usiłując wypalić jej oczy, lecz na szczęście oczy ocalały a skończyło się dotkliwym poparzeniem. Kotlińska w mroku wczesnego poranku zimowego po ruchach w owej kobiecie-mścicielu rozpoznała męża. Sąd skazał Kotlińskiego na 2 lata więzienia.

„Na ringach całego świata"
Pamiętniki Stanisława Zbyszko-Cyganiewicza

Trzykrotny zapaśniczy mistrz świata, zdobywca brylantowego pasa Stanisław Zbyszko-Cyganiewicz wydał ostatnio swoje pamiętniki, zatytułowane „Na ringach całego świata".

Wobec coraz większej popularyzacji sportu zapaśniczego, niewątpliwie młodzi zapaśnicy zechcą skorzystać z wielu dyskretnie podanych rad i wskazówek swego mistrza.

Laureatka nagrody im. prof. Szareckiego



P. Wanda Karczewska, która na podstawie dycyzji zarządu Tow. Literatów i Dziennikarzy, działającego jako jury nagrody im. prof. Jerzego Szareckiego, otrzymała na rok bieżący nagrodę za powieść p. t. „Ludzie z pod żagli".

Olbrzymi pożar na lotnisku berlińskim

BERLIN, (Pat). Dziś o godz. 15 wybuchł pożar na lotnisku berlińskim Tempelhof. Ogień powstał z niewyjaśnionych przyczyn w jednym z wielkich baraków biura budowlanego i rozszerzył się z wielką szybkością. W biurach znajdowało się wiele dokumentów i planów, których część uratowali bawiący jeszcze w biurach pracownicy. Do stłumienia pożaru wezwano liczne oddziały straży ogniowej. Płomienie i kłęby dymu uniemożliwiły na pewien czas ruch kołowy w pobliżu miejsca pożaru. Wysokość strat nie jest na razie ustalona. Według przypuszczeń większość ważnych papierów ocalała.

Odcinek niemniej ważny od obrony państwa

Zagadnienie poziomu kulturalno-obyczajowego i etycznego młodzieży, zarówno szkolnej jak i poza szkołą stojącej, stanowi problem głęboko i oddawna niepokojący tych, którym nie obojętne są sprawy związane z rozwojem naszej kultury społecznej i tężyzny duchowej, naszej mocy jako narodu i państwa.

Dotychczas problem ten ujmowany był poza kątem widzenia raczej bezpośredniego oddziaływania na młodzież w postaci tych czy innych zabiegów wychowawczych lub porządkowych.

Należy jednak sobie zdać sprawę, że za dzisiejszy poziom kulturalny i etyczny młodzieży, winę ponosi w pierwszym rzędzie środowisko dorosłego środowiska, podjęcie zbiorowej, tych, w którym młodzież przebywa, środowisko to w najszerszym tego słowa znaczeniu—a więc przede wszystkim pozaszkolne — jest najważniejszym bodaj dziś czynnikiem wychowującym, dlatego też wszelkie oddziaływanie wychowawcze, mające na celu młodzież musi je uwzględnić.

Uświadamianie szerokich warstw o znaczeniu społecznym procesu wychowania, wyjaśnianie jaką rolę w tym procesie spełnia środowisko i jaki jest wpływ wychowawczy postępowania każdego pojedyńczego członka energicznej akcji, zmierzającej do zaktualizowania zagadnień wychowawczo-etycznych wśród społeczeństwa za pośrednictwem istniejących organizacyj społecznych, oto co stanowi cel i treść zamierzeń, powstałej w marcu roku bieżącego w Wilnie **Komisji Międzyorganizacyjnej Opieki nad Młodzieżą**.

Dnia 22 kwietnia o godz. 18 odbyło się w lokalu Gimnazjum im. Adama Mickiewicza (Dominikańska 3) zebranie informacyjno-dyskusyjne celem omówienia sprawy rozszerzenia ram organizacyjnych Komisji.

Zebrani ustalili jako cel pracy konieczność nie tylko ściślejszego dozoru na życie młodzieży poza szkołą i domem, lecz również, i przede wszystkim prac pozytywnych, a mianowicie uświadamiania psychologicznego i pedagogicznego rodziców, akcji w świetlicach, organizacjach i związkach. Chodzi o wyrobienie w społeczeństwie przekonania, że sprawy wychowawcze są również ważne jak sprawy obrony państwa, że właściwie tworzą jeden front walki i pracy.

Komisja porozumiewawcza [illegible] jest nową statutową organ[illegible] no terenem wspólnej pracy [illegible] kich organizacyj społecznych, [illegible] jących rodziców i wychowawc[illegible] czele komisji stoi prof. Antoni [illegible]woysz. Komisja prosi o zgłaszanie [illegible] cesu do pracy wszystkie zainteresow[illegible] ne organizacje. Dotychczas zgłosił[illegible] akces 15 organizacyj.

Nie pozwolimy bezkarnie eksperymentować na naszych twarzach!

Jak dalece skóra jest ważnym organ[illegible] wiemy chociby z tego, że jeśli 1/3 część [illegible] stanie zniszczona, człowiekowi grozi [illegible] śmiertelne. Skóra jest regulatorem [illegible] przez nią wypacamy trujące odp[illegible] miany materii, ona chroni nas pr[illegible] nięciem bakteryj chorobotwórcz[illegible] p. Przeznaczona do tak ważnych fu[illegible] skóra jest niezwykle czuła na wszelkie [illegible] żce zewnętrzne, żywo reagując zarówno na fizykalne, jak i chemiczne. To też z punktu widzenia higienicznego i lek[illegible] pielęgnacja skóry stanowi integra[illegible] część w ogólnej trosce o zdrowie, z nie[illegible]wną indywidualizacją doboru środków. [illegible]ż jakość i wrażliwość skóry [illegible]leżna jes[illegible] osobniczych cech [illegible]tytu[illegible]onalnych i [illegible] logicznych.

Jeśli zły środek działaniem swym przekroczy siły obronne skóry wywołuje zazwyczaj skutki nieodwracalne, w pojęciu estetyki prawie zawsze szpetne, co u kobiet zdolne jest wywołać nawet stałą depresję psychiczną.

Szumne reklamy kosmetyków, jak również nieobowiązujące porady lotnych punktów różnych wytwórni kosmetycznych żerują na nieświadomości i dobrej wierze kobiet, [illegible]wie wyciągających ręce po „cudowne środki". Tymczasem każda z nas powinna pamiętać, że chęć zbytu środka, a jego wartość, to dwie różne rzeczy, i że handlowe tendencje niebieskich ptaków kosmetycznych należy przesiewać przez niezawodzące nigdy własny rozsądek i logikę.

Zakłady kosmetyczne, opierając swą egzystencję na frekwencji stałej i zadowolonej klienteli, istnieją po to, aby obok szerzenia kultury higieniczno-kosmetycznej i leczenia dbać jednocześnie o względy profilaktyczne. Działają one z prawną odpowiedzialnością, to też we wszelkich wątpliwych sprawach należy się do nich zwracać, w zrozumieniu własnego dobra i bezpieczeństwa. Czas fałszywego wstydu odwiedzania zakładów kosmetycznych minął bezpowrotnie, odkąd kobieta zrozumiała i przekonała się, że naukowe zdobycze wiedzy kosmetycznej zdolne są skorygować braki natury i na długo zachować jej młodość.

„NEO-KOSMETYKA" przy ul. Jagiellońskiej 16—6 przyjmuje w godz. 10—19.

Budowa nowej wsi

Wieś oglądana przez „ludzi z miasta" staje się raczej zbiorem wyjątków, fałszujących rzeczywistość, niż reguł stwierdzających istotny stan rzeczy. Oto jakiś skryba jedzie przepełnionym autobusem i wydaje wyrok ultra pesymistyczny, wywołany raczej przez fetor, niż przez istotny stan faktów. Oto jakiś turysta kajakowy z Polski Zachodniej, w poszukiwaniu jaj i serca trafił na wieś bezrolną i wydał bezapelacyjny wyrok: „giną Kresy". Oto zjazd instytucyj na papierze udał się i wywołał nową eksplozję wyjątków, tym razem optymistycznych. Wieś „budzi się". „Idzie naprzód". Żyć jest „jaśniej, żyć weselej!"

Nie mam zamiaru dodawać jeszcze jednej kropli niesłusznego atramentu do tego morza fantazji indywidualnej. Na to, ażeby odpowiedzieć na pytanie, jak na prawdę wygląda nasza wieś, trzeba by wziąć kij do ręki i przejść wszystkie osiedla mniejsze i większe. A ponieważ jest to niemożliwe, należy posłuchać, głosu samej wsi!

W ubiegłym tygodniu został wygłoszony w Wilnie odczyt radiowy na temat walki 2-ch prądów wśród młodzieży włościańskiej. Nie wiem czy autor odczytu p. W. Romanowski jest w stosunku do naszej wsi t. zw. „starożyłem", ale ponieważ przed paru laty mówiono mi to samo w Kongresówce, a później Małopolsce Zachodniej, sądzę, że pogląd autora jest raczej regułą niż wyjątkiem. Wieś nasza według autora stała się terenem zaciętej walki „młodych i starych" w dziedzinie gospodarki rolnej. Młody rolnik, ten właśnie, na którym szkoła i wojska wywarły już swój wpływ cywilizacyjny, po powrocie do domu zaczyna się buntować z odwiecznym: „jak dzied rabiu, tak i ja budu rabić". Jakił jest wynik tej walki z realizacją hasła „z jednego hektara więcej?".

Niestety młody reformator, może czasami nawet, i doktryner, i idealista, i niepraktyczny, taki Franuk — Prometeusz spotyka się z potężną koalicją złożoną z ojca, zazdrośnych rówieśników, drwiących sąsiadów i samogonki. Już same prawo własności przychyla się na stronę ciemnoty i bezwładu. W chacie rządzi ciemny ojciec, ale nie oświecony syn. Niestety ludzie na wsi żyją długo. Sam proces życia powstrzymuje unowocześnienie naszej wsi.

Na wieczorynce kulturalno — oświatowej zazdrość podsuwa nieraz nóż. Boleśniejsze może nieraz od noża są drwiny sąsiadów. Wieś ma swoją „opinię publiczną" nieraz równie bolesną, głupią i niesłuszną jak i w mieście. Opinia ta ośmiesza reformatora, starannie podchwytuje, jego porażki w walce z przyrodą, psikusy wyrządzone przez suszę, czy deszcz!

W rezultacie tej samotnej walki znaczna część tych małych Prometeuszy rezygnuje z dalszej walki o kulturę rolną. O, napewno nie jest to większość! W małych światkach bywa o wiele więcej bohaterstwa, niż w wielkich. Ale szkoda tych wszystkich, którzy rezygnują. Bo przecież nie posiadamy za wiele ani wychowańców szkół rolniczych, ani uczestników kon kursów czy przysposobień.

W tej walce 2 światów, administracja lokalna nie powinna być jedynie biernym świadkiem. Wprawdzie nie może ona prawnie wtrącać się do sporów rodzinnych, ale jej wpływ nieoficjalny powinien zawsze przychylać się na stronę stronników postępu rolniczego. Taki młodzieniec może być i bardziej hardy i bardziej wymagający i trudniejszy do prowadzenia. Rozstrzygać jednak tutaj powinien niewątpliwie wzgląd na jego zawodową użyteczność.

Dzięki Bogu wychodzimy z epoki przespołecznikowania i wkraczamy do epoki specjalizacji. Dobra koniczyna jest niewątpliwie ważniejszą dla Państwa niż 20 członków zbytecznej organizacji na papierze.

* * *

Kultura nowej wsi wymaga nie tylko zwiększenia plonów, a co za tym idzie (obecnie) i dochodów. Wymaga również budowy fundamentu każdej cywilizacji, niezależnie od części świata i wieku historii, wymaga nowoczesnego domu chłopskiego. Jeżeli konjunktura utonie w samogonce, albo chociażby w monopolówce, będziemy jeszcze długo czekali na wileńską wieś Lisków.

Dziś kiedy już dochody Państwa zaczynają przekraczać wydatki, dziś kiedy technika zna już dziesiątki materiałów budowlanych, zagadnienie domu na osadzie skomasowanej i kolonii powinno się zbliżać do swego rozstrzygnięcia. Dom chłopski i dom robotniczy to najważniejszy bastion obronny Państwa, to najważniejszy fundament kultury mas ludowych.

Nadwyżki budżetowe powinny w znacznym stopniu iść na cele drobnego budownictwa na wsi i w mieście. Potrzebna jest również propaganda „dom zamiast wódki". Nie wszędzie te hasło można szerzyć. Tu i ówdzie będzie ono jeszcze przedwczesne. Ale poprawa tak samo jak i kryzys idzie szybko. I to co w kwietniu r. b. może się wydać jeszcze przedwczesne, już w październiku, może się wydać w sam raz.

Nie ulega wątpliwości, że istnieją jeszcze i inne, łatwiejsze środki, zmierzające do przechylenia szali w tej dramatycznej walce „młodych i starych" na korzyść postępu rolniczego. N. p. wiejski pociąg popularny, do gospodarstw pokazowych szkół rolniczych, a nawet do miast. Pociąg taki nie jest zapewne zbyt rentowny dla kolei, ale jest napewno rentowniejszy dla przyszłości Państwa niż rozwożenie próżniaków w poc. „dancing, narty, bridż". Pociągami włościańskimi popularnymi należy się energicznie zająć. Taka wycieczka może niejednego starego uparciucha przekabacić na stronę rolnictwa nowoczesnego.

Wreszcie można i należy wykorzystać w tym kierunku pobyt naszych robotników w Łotwie. Patriotyczna Polonia łotewska może napewno dostarczyć instruktorów, którzy by tłumaczyli rolnikom arkany łotewskiego gospodarstwa włościańskiego. Fałszywy wstyd byłby tutaj nie na miejscu. Uczyć się należy od całego świata i daleko łatwiej nauczyć się czegoś od obcych, niż od swoich.

Poprawa w rolnictwie jest dobrą porą do usuwania „dramatu w rolnictwie", do przechylenia szali na korzyść rolnictwa nowoczesnego. Należy się temu zagadnieniu pierwszeństwo w mobilizacji wszystkich żywych sił działających na naszych ziemiach. Nie jest to akcja krótka, musi jeszcze potrwać dobrych lat kilka, jeżeli nie kilkanaście. Do zwycięstwa wymaga, niewątpliwie wielu innych czynników, o których powołani są wyrokować jedynie fachowcy. Walka ta toczy się już lat 17 i przeżyła niejedną klęskę zadaną przez kryzys rolny, ale to pewne, że ze wszystkich walk ideowych, jakie się toczą na naszych ziemiach jest — to jedna z walk najważniejszych.

Kazimierz Leczycki.



„Arcybiskup" Kowalski wydalony z Kościoła Mariawickiego

Kapituła mariawitów uchwaliła ostateczne wydalenie z kościoła mariawickiego byłego „arcybiskupa" Jana Marię Kowalewskiego ,odbywającego obecnie karę więzienia w Rawiczu, za czyny lubieżne.

Powodem tej uchwały jest postępowanie Kowalskiego jeszcze przed aresztowaniem, polegające na prowadzeniu odrębnej sekty. Władze mariawitów twierdzą, że Kowalski i nadal wichrzy przeciw nim.

Znów petardy na Politechnice i w S. G. H.

Dwie petardy rzucono wczoraj na wyższych uczelniach warszawskich.

W Szkole Głównej Handlowej petarda wybuchła o godzinie 10-ej rano w sali biblioteki. Wskutek detonacji wypadły dwie szyby w oknach.

O godzinie 13-ej rzucono petardę w hallu Politechniki.

Najwybitniejsi mężowie stanu to Hitler, Mussolini i Ja!
— mówi Leon Degrelle



Adolf Hitler

MŁODOŚĆ PRZYWÓDCY REXA.

Ojciec Leona Degrelle był francuskim wieśniakiem i mieszkał w Bouillon, na samej granicy belgijskiej; uzyskawszy z czasem obywatelstwo belgijskie został deputowanym katolickim prowincji Luxemburg. Leon był pierwszym z jego siodmiorga dzieci. Wychował się w atmosferze surowej religijności, co wywarło niezatarte piętno na całej jego późniejszej działalności.

Ukończywszy szkołę średnią studiował przez parę semestrów na uniwersytecie w Loven, szybko jednak porzucił naukę, nie złożywszy zresztą żadnych egzaminów i rzucił się w wir politycznych rozgrywek. Pierwszą organizacją, która stanowiła pole jego działalności była „Association Catholique de Jeunesse Belge".

PRZYGODY W MEKSYKU.

Jego niespokojny temperament pchnął go jednak szybko ku nowym przygodom. Degrelle, jako dziennikarz, wyprawił się do Meksyku, który stał wówczas w ogniu rewolucji. Jego reportaże z tamtejszego terenu zyskały sobie wkrótce uznanie i były dosłownie rozchwytywane przez publiczność. Już wówczas wszyscy uważali go za niepospolity talent dziennikarski i wróżyli mu na tym polu znakomitą przyszłość. Odbywszy jeszcze podróż do Kanady, Degrelle powrócił do kraju, aby dalej kontynuować działalność polityczną pod sztandarem obozu katolickiego.

DEGRELLE STAWIA WARUNKI.

W roku 1931 Degrelle brał udział w reorganizacji obozu i wówczas to stworzył grupę swych zwolenników, ochrzczoną mianem „Rex".

Ten osobisty sukces nie zadowolił jednak jego ambicji. W roku 32 zaczął się Degrelle wybijać jako mówca. Jego wybitny talent oratorski zjednał mu w krótkim czasie znaczne wpływy wśród szerokich mas społeczeństwa.

Znaczenie Degrella w partii wzrosło do tego stopnia, że wobec zbliżających się wyborów zażądał postawienia swego nazwiska na pierwszym miejscu na liście kandydatów obozu katolickiego. Znaczenie tego było dla wszystkich jasne. Degrelle, niespełna 29-letni młodzieniec, żądał oddania mu właściwego kierownictwa partii.

Władze stronnictwa zaś zaproponowały mu czwarte miejsce na liście w nadziei, że zaspokoi to dostatecznie ambicje.

PRZECIWKO WŁASNEMU STRONNICTWU.

Wobec takiego postawienia sprawy Degrelle spalił za sobą wszystkie mosty i wraz z „Rexem" rozpoczął odrębną, samodzielną politykę.

Teraz dopiero rozpoczęły się prawdziwe orgie propagandy i politycznych polemik, których celem byli zarówno wczorajsi politycznі sprzymierzeńcy Degrella, jak i socjaliści, liberali.

Opinia publiczna mogła codzień karmić się nowym skandalem lub nową wyszukaną napaścią na Jaspersa, van Zeelanda, Vanderveldego lub na inną z wybitniejszych osobistości politycznych. Kampania ta, obok rozgłosu, przysporzyła młodemu przywódcy wielu wrogów, którzy wydali mu stanowczą walkę, starając się, między innymi, uniemożliwić mu prowadzenie dalszej propagandy przez zakazy zebrań, wieców i t. p.



Benito Mussolini

WALKA DO UPADŁEGO

Z trudnościami tego rodzaju umiał sobie Degrelle znakomicie poradzić. Jako dowód wystarczy przytoczyć jeden konkretny wypadek: w Brukseli miało odbyć się zebranie publiczne, na które otrzymało karty wstępu około 15000 osób. Tymczasem na 3 godziny przed oznaczonym terminem sala, uprzednio na ten cel przygotowana, została zamknięta. W ciągu godziny wynaleziono na przedmieściu Andrelecht opuszczoną halę fabryczną, do której przeniesiono zebranie, przyczem zorganizowana naprędce komunikacja autobusowa znacznie ułatwiła zadanie.

Jeszcze zręczniej urządził się Degrelle podczas zajść w Brukseli 25 października, gdy cała policja była zmobilizowana celem przeszkodzenia „Rexistom" w przeprowadzeniu demonstracji. W dniu zajść wszyscy zwolennicy partii udali się na mszę do kościoła św. Gudulara, Degrelle zaś ukrył się w mieszkaniu naprzeciwko świątyni.

W momencie, gdy po skończonym nabożeństwie, masy ludzkie wysypywały się przez bramę, Degrelle stanął na balkonie i wygłosił mowę, podczas gdy w całym mieście czuwały posterunki żandarmerii, aby tylko nie dopuścić do manifestacji.

Mowa trwała tylko 5 minut, poczem nastąpiła szarża policji. W pół godziny potem Degrelle został aresztowany, dopiął jednak, pomimo wszystko, swego.

PROPAGANDA I TEROR.

Znaczenie Rexa rosło coraz bardziej, przyczym charakter wystąpień przybierał na agresywności. Według własnych słów Degrella „Rex" nie będzie nigdy współpracował z żadnym stronnictwem: systematyczna obstrukcja i troska o to, aby żaden rząd nie mógł się utrzymać — oto plan działalności, której ostatecznym etapem ma być zdobycie władzy. Środkami do tego celu — propaganda i terror. Widzimy że pod tym względem Degrelle nie wiele odbiega od typowego opozycjonisty, który uważa, że jak długo jest się odsuniętym od władzy, tak długo nie ma się obowiązku troszczenia o dobro publiczne.

Gdy pewien dziennikarz zagraniczny zapytał Degrella, kogo uważa za najwybitniejszym mężem stanu w Europie, ten odparł: „Hitler, Mussolini i ja!" Szczegóły tego rodzaju stawiają młodego przywódcę belgijskich nacjonalistów w świetle dość charakterystycznym.

Porażka, jakiej doznał on w ostatnich wyborach, prawdopodobnie zwiększy jeszcze gwałtowność jego wystąpień, trudno jednak przewidzieć, jaki będzie koniec tej walki.

L.



Leon Degrelle

Demonstracje rodzin strajkujących robotników w Białymstoku

W fabryce pluszu Beckera od dłuższego czasu trwa strajk okupacyjny. Ostatnio robotnicy urządzili głodówkę i wywiesili na gmachu fabrycznym czarną chorągiew.

Demonstracja ta podziałała podniecająco na rodziny robotników, oczekujące przed fabryką. Tłum, złożony z kilkudziesięciu kobiet, po sforsowaniu zamkniętej bramy wtargnął na dziedziniec fabryczny i począł tłuc szyby w biurach.

Wezwana policja usunęła wzburzony tłum, likwidując zajście i nie dopuszczając do dalszych ekscesów.

4 łyżki tranu dziennie
*Leczenie gruźlicy witaminami *)*

Właśnie teraz, gdy „pod złotem promieni wiosennych stopniały śniegi", gdy „ziemia obudziła się ze snu zimowego, a dzień staje się coraz dłuższy", krótko mówiąc na wiosnę — życie tysięcy ludzi w Polsce topnieje pod złotem tych promieni wiosennych, dni gwałtownie skracają się i różowe poranki nie budzą już ze snu, krótko mówiąc następuje jesień i zmierzch wielu istnień.

Lepiej od słów potrafią przemówić cyfry. **Co roku umiera w Polsce na gruźlicę 80 tysięcy ludzi. Co każde 7 minut gaśnie jeden człowiek.** Danych do tej smutnej statystyki dostarczają przede wszystkim sutereny. Bo gruźlica jest w pierwszym rzędzie chorobą biedoty. Stałym gościem wilgotnych suteren, w których króluje wszechwładnie nędza. Niedojadanie, [illegible] zaduch i złe warunki higieniczne są sprzymierzeńcami choroby. [illegible] żyć się niema za co. Wypala [illegible] człowiek niemal tak szybko, jak [illegible]. Przez kaszel, przez krwiopłucie zaraża innych. Bieda stwarza rezygnację. Jechać do sanatoriów i klimatycznych miejscowości mogą ci, którzy mogą płacić. A w domu też nie łatwo. W jaki sposób zdobyć lekarstwo, kiedy nie ma na chleb? Więc pluje się na ziemię i na życie.

Gruźlica paraduje na czele godnych siebie chorób: raka i syfilisu. Dzięki strasznemu rozpowszechnieniu wybiła się na pierwsze miejsce, zyskując nazwę „białej dżumy". Fakt że dokonywa co roku ogromnych spustoszeń, czyni z gruźlicy zagadnienie społeczne.

Niewątpliwie bardzo skutecznym lekarstwem byłoby podniesienie dobrobytu szerokich mas, które dziesiątkuje „biała dżuma". Ale takie stwierdzenie wydaje się być bezpłodne. „Podniesienie dobrobytu mas" — to nie podniesie jedno—lub kilkukilogramowego ciężarka. Przy podnoszeniu dobrobytu mas" bardzo pewnym siebie opadały bezradnie ręce.

Nie mniej jednak samopomoc społeczeństwa może wiele zrobić. To prawda, że żyjemy w czasach niebywałego narastania egoizmu i spodlenia. Przysłowie „homo homini lupus est", napęczniało konkretnością tak, jak nigdy. Odwoływanie się do czyjegoś sumienia jest poczytywane dziś za naruszenie osobistego spokoju.

Na przekór jednak pięknej teorii o uwłaczającej „żebraninie społecznej" — w tym wypadku warto głosić jej apoteozę. W tym wypadku nawet „żebranina" jest czymś bardzo szlachetnym.

Zrozumcie: jak można bawić się w teoretyczne dyskusje, gdy w ciągu takiej, zaledwie kwadransowej dyskusji, żegna się ze światem u nas aż dwoje ludzi.

Przecież pieniądze nie spadną z nieba. Ktoś musi wspierać poradnie i lecznice. I to teraz, odrazu, w tej chwili, bez minuty zwłoki. Wśród wszystkich podatków, jakie państwo wymierza obywatelom, podatek na walkę z gruźlicą okazałby się najbardziej przekonywujący. Za te pieniądze można byłoby wydawać bezpłatne lekarstwa tym wszystkim, których na nie nie stać. Ktokolwiek, w jakikolwiek bądź sposób przyczynia się do rozszerzenia frontu zmagań z gruźlicą uzyskuje najpoważniejsze kwalifikacje na to, by być faktycznym członkiem społeczności ludzkiej.

Nie trzeba tego inaczej mówić: głęboka należy się wdzięczność p. Kazimierzowi Rutskiemu, właścicielowi księgarni w Wilnie, za wydanie broszury dr. Emila Terleckiego p. t. „Leczenie gruźlicy we wszelkich jej przejawach witaminami, rybim tranem i kumysem". Księgarz w płaszczyźnie swych zainteresowań i możliwości najkorzystniej przysłużył się akcji trwających obecnie „Dni przeciwgruźliczych". To, proszę państwa, ze strony piszącego nie reklama, ale świadome propagowanie. Broszurka niewielka, licząca zaledwie 35 st. Kosztuje niecałą złotówkę. Jest i co do treści przystępna, niema w niej nic niezrozumiałego. Naodwrót są bardzo jasne, wymowne przykłady.

Dr. Terlecki zaleca niezmiernie proste, a zdaniem jego, nad wyraz skuteczne, lekarstwo na gruźlicę we wszelkich jej odmianach i najgroźniejszych postaciach. Chcę uprzedzić ewentualną podejrzliwość czytelnika. Przez zetknięcie się z broszurą nie będzie miał on do czynienia z jakimś znachorem, albo żerującym na nieświadomości ludzkiej szarlatanem. Dr. Terlecki poświęcił badaniom i sposobom leczenia gruźlicy kilkanaście lat poważnej naukowej pracy. Streszczę przy okazji w kilku zdaniach życiorys lekarza.

Dr. Emil Terlecki urodził się w 1862 roku w Korcu na Wołyniu. Szkołę średnią ukończył w Żytomierzu. Medycynę studiował w Warszawie i Petersburgu. Po ukończeniu wojskowej akademii medycznej w Petersburgu pracował jako lekarz wojskowy w Chersonie, Odesie, Tule i ambowie. Po wojnie światowej wrócił do Polski. Osiadł w Wieruszowie, a potym w Ostrzeszowie w woj. poznańskim. Umarł w roku 1933. Pozostawił po sobie kilka prac z zakresu badań nad jaglicą i gruźlicą i bardzo wielu „cudownie" wyleczonych pacjentów. Niektórych, nie bez powodu, rejestruje w omawianej broszurze.

„Leczenie gruźlicy we wszelkich jej objawach witaminami, rybim tranem i kumysem" — nie brzmi to atrakcyjnie. Tran środek nie nowy i stosowany nie od dziś. A na nim głównie opiera dr. Terlecki swą metodę. Nowość tkwi w tym, że dr. Terlecki przypisuje tranowi szersze działanie lecznicze i zwraca pilną uwagę na dawkowanie na ciągłość i systematyczność w kuracji. We współczesnym lecznictwie tran został zdegradowany po trosze do roli środka pomocniczego. Dr. Terlecki usiłuje go rehabilitować. I przyznać trzeba, że czyni to, jeśli już nie rewolucyjnie, to rewelacyjnie. Popiera swe stwierdzenia dużą ilością przykładów, dużą ilością wyleczenia już beznadziejnie chorych gruźlików. Tran wydaje się być wszechpotężnym środkiem w leczeniu gruźlicy, zwłaszcza, że jest dostępny nawet dla najbiedniejszego.

Na dobry ład trzeba byłoby na tym miejscu przedrukować całą broszurę. Niemożliwość uczynienia tego wynagrodzimy sobie obszernymi cytatami.

Pracę swą dr. Terlecki rozpoczyna od słów:

„Badania nad bakterio- i chemoterapią gruźlicy nie dały dotąd pożądanych wyników. **Zarówno sanatoryjne, jak i klimatyczne leczenie w połączeniu z higieno-dietetycznym, wymaga bardziej z konstytucją gruźliczą. W takich kosztów. Dlatego jest ono niedostępne dla szerokich warstw ludzi niezamożnych, pozbawionych możności prowadzenia skutecznej walki z mizerią fizjologiczną w ogóle, a tym bardziej z kostytucja gruźliczą. W takich warunkach gruźlica zbiera w Polsce obfite żniwo, a lekarz czuje się wobec niej bezradnym.**

Usiłowania lekarskie, wytężone w tym kierunku usuwają powoli w cień zaniedbania stary, lecz pełnowartościowy, przeciwskrofuliczny i przeciwgruźliczy środek, jakim jest tran rybi. W dużej mierze sprzyja temu specyficzny jego zapach. Dopiero ostatnie czasy, dokonywujące zupełnego przewrotu w nauce o odżywianiu (witaminy) wysunęły znowu na miejsce przodujące tran rybi jako środek najbardziej bogaty w witaminę A, uchylając przez to zasłonę tajemnicy cudownego jego działania.

Dr. Terlecki zaleca stosować tran przy wszelkich przejawach gruźlicy. A więc przy gruźlicy kości, gardła, nerek i t. p. Oczywiście i przy schorzeniu płuc.

„To samo działanie tranu daje się zawsze spostrzegać bez zawodu i w gruźlicy płucnej. Trudność czasami

*) Dr. Emil Terlecki. „Leczenie gruźlicy we wszelkich jej przejawach witaminami, rybim tranem i kumysem". Stron 35. Wydawnictwo Księgarni Kazimierza Rutskiego w Wilnie. Rok 1937.

ŻART NA STRONIE

Moje projekty urbanistyczne

Nasza zamknięta urbanistyczna ankie ta dała nieoczekiwany wynik.

Fachowcy urbaniści, do których zwró ciliśmy się z prośbą o wypowiedź, zwlekar ją na razie i ważą każde słowo, gdy tym czasem laik Teodor Bujnicki przysyła swoje „„Projekty urbanistyczne".

Żart nie może chyba zdyskredytować poważnej inicjatywy, decydujemy się więc na takie dość oryginalne i dla nas niespo dziane, otwarcie ankiety.

Dobry humor, w jaki zostaną wprawieni niewątpliwie wszyscy urbaniści, tym wierszowanym projektem, może spo woduje, że dyskusja urbanistyczna, jaka się w Wilnie rozpoczyna, będzie trakto wana mniej dramatycznie, niż to dotych czas miało miejsce. (red.).

Do fachowców wypowiedzi
niech swój skromny głos dołączę
jak do pęku róż wspaniałych
wątłej malwy blady pączek.

Nigdy bym się nie odważył
na swych uwag publikację,
gdyby nie to, że mi na tem
nie potrzeba wcale znać się.

Mam wystarczające dane:
pióro, papier i ołówek
no, i pewną umiejętność
grupowania w zdania słówek.

Ach, coprawda mam i wadę,
co przeszkadza mi szalenie:
gdy zanadto się zapędzę
wnet mi wytkną — pochodzenie.

— Jakże śmiesz o Wilnie gadać —
wnet mi krzykną z każdej strony
— od ankiety precz, zuchwalcze:
JESTEŚ W WILNIE URODZONY. —

Tego zaprzeć się nie mogę —
są świadkowie, są donosy,
słusznie każdy więc mi może
kwestionować prawo głosu.

Ale trudno. Raz śmierć kozie
niech się potem dzieje, co chce.
Oto projekt. Niech słuchają
i laicy i fachowce.

Patrzcie, model. Jaki model?
Wileńskiego Panteonu.
Niech potomność ma pamiątkę
ery Brydża i Ozonu.

Nie chcę psuć już, oczywiście
innych planów mych kolegów
[illegible] ratusza
i placu Katedralnego.

Niechaj Rossa, Ostra Brama
na pocztowych błyszczą znaczkach
mój Panteon winien stanąć —
no, gdzie, proszę? — Na Bosaczkach.

Miejsce, jakby wymarzone:
przestrzeń, widok, otoczenie
i tradycje historyczne
(zabytkowych murów wieniec).

Plac się ładnie zniwelnje
tu rabacik, tam szalecik,
kiosk do gazet, kilka ławek
i wytworny kosz na śmieci.

A pośrodku — gmach nad gmachy
w stylu grecko - zakopiańskim
(ta synteza da w wyniku
bardzo czysty styl riazański).

Wnętrze już mnie nie ciekawi
niech kto inny znajdzie wzorek
(może być a la Ustronie
albo też Kresowy Dworek).

Do świątyni rząd posągów,
(raczej dwurząd) niech prowadzi
dłoń rzeźbiarza na cokoły
zasłużonych niech posadzi.

„Zasłużonych" — a więc kogo?
Oczywiście urbanistów,
tych, co miasto ozdabiali
na przestrzeni lat czterystu.

Tych, co wiedli krwawe boje
w Radzie Miejskiej i w Bukiecie,
i w kawiarni Rudnickiego
i prywatnie, i w gazecie.

Arcyrzeźbiarz Hermanowicz
monumentom nada rysy,
Łopalewski da napisy,
Morelowski da opisy.

W kompozycji tych pomników
błyśnie myśl Hermanowicza;
więc na czele Limanowski
oczywiście w kształcie Znicza.

Potem Bułhak. Pół ulicy
świętej Anny w ręku trzyma,
Dalej zaś — Mickiewiczowski
Komitet. Poprostu ślimak.

Tu Studnicki. Jego posąg
z lwa srogiego się przerobi
co przez szereg lat Bosaczki
tak potężnie przecie zdobił.

Ksiądz Śledziewski: mundur, czapka,
nos. A obok Orda wietrzy
jakby tu niepostrzeżenie
wykraść księdzu świętopietrze.

Teraz Peksza. Pomnik skromny
lecz wytworny. Prawdę rzekłszy
to popiersie rząd półbogów
nie upiększy, lecz upekszy.

Profesorze Morelowski
stań Ty także, ozdób dwurząd
wdziękiem gestu, głębią wiedzy
i dystynkcją zgrabnych nóżąt.

Mistrza Gutta umieścimy
przy Bukowskim. Niechaj stoją.
Niech Wilnianie się z widokiem
nowych twarzy już oswoją.

Teraz miejsce dla kobiety.
To Aleksandrowiczowa
kroczy groźnie. Tłum struchlały
przed jej okiem w mig się chowa.

Tu Biszewski — kształt aniołka,
co za sprawą dobrej wróżki
prócz koszulki i skrzydełek
dostał także małe różki.

Pan Wysłouch i Nagurski,
że brak miejsca — będą wspólnie
to nie będzie wina mistrza,
jeśli wyjdą nieszczególnie.

Wreszcie grupa Laokona
pan Prezydent Maleszewski
obok Jensz tudzież Narębski
wszyscy w splotach pasji szewskiej.

No i koniec. Chyba dosyć —
czas pomysłów zamknąć sklep już.
Jeszcze tylko mały bluszcik:
Łopaciński Euzebjusz.

Gotów projekt. Teraz tylko
pod rozwagę ankiet kilku

Kilku ankiet, kilku dysput
wśród fachowych urbanistów.
Potem projekt się uleży
zanim wpłynie jaki świeży.

TEODOR BUJNICKI.

SZCZĘŚLIWE MAŁŻEŃSTWO.

Matka do córki:

— Jakże się czujesz? Jakie jest wasze pożycie domowe?

— Nie mogę narzekać, chociaż jestem już pół roku po ślubie, kłóciliśmy się tylko jeden raz.

— A kiedy to było?

— W trzy dni po ślubie, od tego bowiem czasu nie mówimy ze sobą

W BIURZE.

Szef do sekretarki:

— Na czym skończyliśmy wczoraj?

— Właśnie chciał pan zabrać mnie na przejażdżkę autem, gdy przyszła małżonka i zabrała pana ze sobą.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Przypuśćmy, że jest was pięcioro i matka musi podzielić między was cztery kartofle, jak sobie poradzi? ?

Uczeń: — Zrobi z nich purée.

MENJOU.

Francuski gwiazdor Adolf Menjou, zanim zyskał rozgłos w filmie, był zawodowym kelnerem przez długie lata. Na początku swej kariery, otrzymał on zaproszenie do jednego z arcymilionerów amerykańskich. Gdy uradowany opowiadał o tym jednemu ze swoich przyjaciół — ten pokiwał tylko głową z powątpiewaniem:

— Czy wiesz, mój drogi Menjou, jak się należy w takim domu zachować? Mam właśnie taką doskonałą książeczkę „Podręcznik dobrego wychowania i wytwornych obyczajów towarzyskich" — chętnie wypożyczę ją ci na dni kilka.

Menjou uśmiechnął się na to czarująco i odparł niewinnie:

— To doprawdy strasznie miłe z twojej strony. Nie mogę jednak przyjąć, gdyż ty sam tak długo nie będziesz się mógł bez niej obejść...

SZACHIŚCI.

— Słuchaj, przecież już dwie godziny się namyślasz i nie wiesz, jaki ruch zrobić?

— Człowiecze! Przecież to na ciebie kolej!!...

Notatki wileńskie

NA PISMO „SPRAWY OTWARTE".

Gdy miesięcznik „Sprawy Otwarte" czytam—
nie mogę wielkiego zdziwienia powstrzymać:
czemu panowie „otwartości" zdobywając
szczyty
używacie wciąż pseudonimów?

PO PREMIERZE „MAZEPY".

Dziwnie się dzieje na tym świecie bożym:
dawno Mazepa do trumny się położył,
a teraz kazano na scenie mu ożyć,
by go raz jeszcze położyć.

APOSTROFA DO ZNAJOMEJ AUTORKI.

Pani się męczy tak widocznie,
niechże pani...
niechże pani odpocznie —

niechże pani raz nareszcie odpocznie!

JAN HUSZCZA.

Materiały do „Żartu na stronie" należy nadsyłać na adres redakcji „Kurjera Wileńskiego" dla Anatola Mikułki.

Stulecie Uniwersytetu Ateńskiego



Fragment zawodów sportowych młodzieży uniwersyteckiej w Atenach na ateńskim stadionie olimpijskim, które się odbyły z okazji uroczystości 100-lecia Uniwersytetu Ateńskiego.

Znaczenie lasów górskich

W związku z „Dniem Lasu" drukujemy poniżej nagrodzone na konkursie wypracowanie uczenicy kl. VI „Naszej Szkoły", mieszczącej się przy ul. Mickiewicza Nr. 22, **Krysi Reklajtysówny.**

To co młoda autorka pisze o lasach górskich, dałoby się z równym powodzeniem zastosować i do naszych pięknych lasów nizinnych.

Straszną chorobą płucną, wrogiem całej ludzkości jest gruźlica! Zabiera nam setki i tysiące naszych bliźnich, a nas zostawia w ciągłym niepokoju o własne zdrowie i życie. Wszyscy więc, Polak, Niemiec czy Francuz stają do walki ze wspólnym wrogiem! Sprzymierzeńcami z nami w tej walce jest czystość, słońce i świeże powietrze. Chcąc uratować chorych od zagłady musimy ich wysłać na świeże powietrze, dać im jaknajwięcej słońca! Ale gdzie go szukać wśród miejskich dymów i wyziewów zabójczych dla płóc no chorych? Na to pytanie odpowiedzą nam triumfalnym poszumem jodły i smreki na zboczach gór tatrzańskich.

— Chodźcie do nas! My przygarniemy was, nakarmimy żywiczną wonią, na naszych polanach obsypiemy najszczerszym złotem, złotem promieni słońca, damy wam skarb wielki, zdrowie!

Prawdę mówią lasy tatrzańskie, niejedną ofiarę wydarły już śmierci i obsypały ją skarbami natury!

Lasy górskie są najgroźniejszym rywalem lekarzy, a przecie nikt z nas, kto poddał się ich leczeniu nie może uskarżyć się na przykre opukiwanie, którego tak nie lubimy, ani na zaglądanie do gardła z łyżeczką.

Kto raz poznał lasy górskie — nie łatwo je zapomina.

Lasy górskie — to źródło natchnienia dla poetów, malarzy i powieściopisarzy, nie jeden muzyk stworzył najpiękniejszy utwór swego życia wsłuchując się w tajemniczy poszum gałęzi leśnych drzew. Las — to świątynia powagi... a jednak taki łaskawy — przygarnia chorych, biednym dostarcza drzewa na opał, a nie jeden góral wzniósł chatę z leśnego drzewa — a dziś siedzi przy kominku, ogrzewa się ciepłym żarem palących się leśnych gałęzi i prawi wnuczętom gadkę o... lesie! O jego tajemnicach, duchach grających na flecikach (tak góral rozumie szum gałęzi i bzykanie owadów). A wnuczęta słuchają i raz po raz włożą do buzi czerwoną poziomkę z ojczyzny tych dziwów — z lasu! Matka też słucha nawlekając na sznurek grzyby na suszenie: „Oj, będzie na zimę strawy, bo las łaskawy dostarczył pięknych borowiczków!"

Innym — zawołanym myśliwym żaden las nie dostarcza tak wspaniałej zwierzyny jak ten tatrzański. Taki jest ten las, każdemu dostarcza co mu potrzeba: chorym zdrowie, pracownikom umysłowym i rzemieślnikom — wypoczynek, artystom — natchnienie, dzieciom — nowe siły i teren do zabawy, myśliwym — zwierzynę, wieśniakom — opał, drzewo na budulec i żywność. Nie mówiąc już o świecie zwierzęcym który także zastaje tu gościnny przytułek. Całemu państwu Polskiemu las daje także cenny dar, pozwala mu rozwinąć przemysł drzewny, a przecie jak wiele artykułów wyrabia się z drzewa (jedwab sztuczny, smoła, terpentyna i t. p.) artykuły te przynoszą w wyrobie duże zyski, a więc można powiedzieć, że las zasila skarb państwa! Niemądrze więc postępuje ten, kto dla zabawki niszczy przyrodę — dziś w święto lasu apelujemy do dzieci z całej Polski, aby lasu nie niszczyły, ochraniały go, a zżywszy się z nim — pokochały!

Czwarty polski milioner powietrzny

PILOT JERZY MITZ, który wczoraj jako 4 z rzędu z pilotów polskich Linij Lotniczych „Lot" ukończył pierwszy milion klm. przebytych w powietrzu, pozostaje na służbie w lotnictwie już od lat 13.

Urodzony w r. 1897 w Gostyninie woj. warszawskiego, gdzie też uczęszczał do gimnazjum, w r. 1919 wstępuje do wojska. Pracę swą rozpoczyna jako pilot wojskowy, ukończywszy wyższą szkołę pilotów pozostaje do 1924 r. w służbie wojskowej. Od 1 maja 1924 roku obejmuje prace jako pilot komunikacyjny w Aeroklubie a w r. 1929 przechodzi do Polskich Linij Lotniczych „Lot". W ustawicznym dążeniu do pogłębienia znajomości sztuki lotniczej jako pierwszy z polskich pilotów ukończył w Paryżu w fabryce Farmana szkołę „ ślepego pilotażu", a w r. 1934 kurs Z. Z. „ślepego lądowania" w towarzystwie Lufthansa w Berlinie.

W chwili obecnej Mitz jest szefem pilotów w Polskich Liniach Lotniczych i szefem wyszkolenia, gdzie szkoli nie tylko pilotów polskich, ale i zagranicznych.

Statystyka, jaką prowadzi jubilat, wskazuje bardzo dokładnie na jego prace w lotnictwie komunikacyjnym. Dokonał on 5421 lotów, na które zużył 6508 godzin, przewiózł 11068 pasażerów, w czym 57 dzieci poniżej 8 lat, 1284 kobiet i 9727 mężczyzn. Mitz odznaczony jest srebrnym Krzyżem Zasługi i rumuńskim orderem Virtuti Aeronautica.

Sumiennym spełnianiem ciężkich i odpowiedzialnych obowiązków pilota komunikacyjnego p. Mitz przyczynił się poważnie do zdobycia i ugruntowania znakomitej opinii, jaką się cieszy polskie lotnictwo komunikacyjne zarówno w kraju, jak i za granicą.

Gazety bez sprawozdań kryminalnych

Władze municypalne miasta Melbourne w Australii zakazały dziennikom pod rygorem karnym zamieszczania jakichkolwiek sprawozdań i reportaży, opisujących zabójstwa i morderstwa. Tylko krótka i treściwa kronika wypadków może odtąd zaspakajać ciekawość czytelników, żądnych sensacyj. W ten sposób władze pragną odzwyczaić ludzi od niezdrowych sensacyj, które często są przez reporterów wyimaginowane, a które zwykle wyrządzają wiele szkody interesowi publicznemu. Dzienniki oczywiście zaprotestowały przeciwko nowej „prohibicji" uważając, — nie bez słuszności ze swej strony — że bez tych „krwawych" reportaży gazeta wyda się lwiej części ich czytelników nudna, co pociągnie za sobą wielki spadek czytelników.

Ile wart jest uśmiech ?

Pewien właściciel wielkiego domu towarowego stwierdził z prawdziwym zadowoleniem, że przyjęty niedawno młody pomocnik wykazuje najlepsze ze wszystkich wyniki sprzedaży, osiągając rezultaty trzykrotnie wyższe niż inni, starzy pracownicy. Woła więc tego młodzieńca do siebie, udziela mu pochwały i podwyższa pobory. Oczywiście zainteresowało go również, w jaki sposób tak młody pracownik osiągnął podobne wyniki.

„W tym nie ma żadnej tajemnicy, Panie Dyrektorze..." — wyjaśnia ucieszony pochwałą pracownik. „Staram się tylko o to, by klienci widzieli mnie tylko uśmiechniętego i w dobrym nastroju. To wszyscy lubią i łatwiej kupują niż wtenczas, gdy obsługuje ich ktoś, mający minę pozbawionego tronu króla, któremu przeszkodziło się w drzemce popołudniowej. Mnie cieszy już samo wstanie rano, jeżeli wiem, że czeka mnie dzień ulubionej przeze mnie pracy. Przy tym spożywam zawsze posilne śniadanie, — nie za obfite, lecz pożywne, gdyż to czyni człowieka rzeźkim i dodaje chęci i otuchy do pracy... Do śniadania należy oczywiście nieodzowna kawa „ENRILO", na którą mogą sobie wszyscy pozwolić, ponieważ 1 filiżanka kosztuje, licząc już z mlekiem i cukrem, zaledwie 3 grosze..."

powstaje w późnych okresach z upośledzeniem apetytu. To też niezawodnym sprzymierzeńcem łaknienia jest kumys, który można mieć jako stały środek domowy, wcale niekosztowny nie tylko w sezonie, lecz w ciągu całego roku **).

Kumys oprócz wszystkich swych zalet, posiada jeszcze jedną, przedtem nieznaną, mianowicie, że drożdże (tym bardziej zapewne in statu nascendi) stanowią czołowego przedstawiciela witaminy B, czym się daje tłumaczyć zbawienny wpływ na tak szybkie wzmocnienie organizmu i podniesienie wagi. U wycieńczonych osobników daje się nieraz stwierdzić w jednym tygodniu podniesienie takowej o 2 kilo".

Niektóre osoby odznaczają się t. zw. tranowstrętem, to znaczy czują do niego odrazę i nie mogą przyjmować. Autor broszury podaje skuteczne sposoby przezwyciężenia tej idiosynkrazji, namiętnie zwalcza pogląd jakoby tran w lecie miał szkodzić.

„Iluż to moich pacjentów, obecnie [illegible] — pisze dr. Terlecki — musiałoby tę zasadę przypłacić życiem, bo nie doczekaliby jesieni".

Dobrodziejstwo działania tranu rybiego i kumysu obrazuje dr. Terlecki w takiej syntezie:

„Wyniki leczenia gruźlicy witaminami (tran i kumys), są wprost zdumiewające, szczególnie jeśli brać pod uwagę: 1) uderzająco krótki okres zdrowienia najcięższych przypadków nie wyłączając beznadziejnych — otwartej gruźlicy — uznanych ogólnie za takie, dla których już nie ma żadnego ratunku, mianowicie 3—4—6 tygodni; 2) najoszczędniejsze dawkowanie, 3—4 łyżki dziennie, byle nie ominęły swego przeznaczenia; 3) wyjątkowa swoistość środka; 4) stałość wyników; 5) zbędność przyrządów służących do unieruchomienia (gorsetów, łóżeczek gipsowych), o ile rozpoznanie ustalone bez opóźnienia, co nawet i bez prześwietlania, powinno mieć miejsce w każdym przypadku. A w posuniętych bardzo przypadkach skrócenie okresu unieruchomienia do 4—8 tygodni. To jest okoliczność niezmiernej wagi, gdyż cały organizm i członki unieruchomione są bardzo upośledzone pod względem obiegu krwi i odżywiania".

Że nie są to twierdzenia gołosłowne przekonają nas o tym następujące przykłady:

„ **Roman Orzełek,** lat 20, parobek z Mikorzyna, pow. kępiński, wzrost wysoki, budowa klatki piersiowej nieprawidłowa, wklęśnięta. W połowie stycznia przybył ze skargą na słabość ogólną i od miesiąca krwioplucie. Komisja kontrolna Kasy Chorych nie daje zwolnienia od pracy. Badanie przysłuchowe, perkusja istotnie nic dają wskazówek. Jednak ciepłomierz w południe stanowczo utrzymuje się na 37,2°. Waga w ciepłym ubraniu i wysokich butach 67 kg. Na tej podstawie wydałem choremu zaświadczenie, które pozwoliło mu uzyskać zwolnienie od pracy i dostateczną ilość czystego tranu. 16.II. waga 71 kg. t°, 37,6° C. 7.III. t°, 36,4°, waga 74 kg. W końcu marca 76 kg, samopoczucie zupełnie dobre, krwioplucie dawno ustało. W początku kwietnia stanął ochoczo do pracy, z początku lżejszej, obecnie zdrów.

Izabela Przybyłówna, Ostrzeszów, 18.II. 1928 r., 16 rok życia, córka szwaczki (20 groszy od uszycia całkowitej koszuli do składu). Z rana zostałem zaalarmowany z powodu krwotoków płucnych, obfitych, strasznie męczących o zabarwieniu tętniczym. Wycieńczenie krańcowe, ostateczne. Chora oddawna. Cera szara, ziemista. Waga w ciepłym ubraniu 27 kg. Obwód ramienia w środku przebiegu 11 cm. Lekarze oddawna orzekli iż żadnego ratunku nie ma. Ciepłota normalna. Opukowe i przysłuchowe objawy niewyraźne. Adrenalina zastrzyknięta na całą dobę zatrzymała krew. Kumys i tran pije chętnie, na trzeci dzień apetyt „bajeczny". Na oczach przybywa „mięso", na kończynach, siedzeniu policzkach — cera bieleje. Krwotoki coraz rzadsze i mniejsze po dwóch tygodniach ustały ostatecznie. Po trzech tygodniach pośpiewuje, biega po mleko i chleb, pomaga w szyciu. Dnia 16 marca, po wysłuchaniu mszy św. dziękczynnej i odbytej spowiedzi poszła do wagi w lżejszym ubraniu. Okazało się już 36 kg. Tran piła w dostatecznej ilości na koszt magistratu. W tej chwili (23.VII) przyszła do wagi. Ma 37 kg. w leciutkim ubraniu z powodu upałów, wygląda zupełnie dobrze, czuje się zdrowa, apetyt doskonały — byle było co jeść.

Haciu Henryk, lat 14, syn furmana, Wieruszów. Spondylitis tub. colli et trunci. Od października 1927 r. w łóżku. Wezwany zostałem w lipcu 1928 r. W okolicy dolnych kręgów szyjowych i pierwszych piersiowych znaczne uwypuklenie, bolesne przy uciskaniu. Obie dolne kończyny w stanie zupełnego zaniku (skóra i kości), zupełnie bezwładne, przykurczenie stóp tak znaczne, że z pod udziom stanowią oś jedną. Już w roku 1926 odczuwał ból w wymienionym odcinku. W październiku 1927 r. w klinice neurologicznej w Poznaniu ustalono należyte rozpoznanie i skierowano go do Kliniki Ortopedycznej, gdzie zbudowano gipsowe łóżeczko, które jednak po przybyciu do domu zostało zaniechane.

Poleciłem 4 łyżki czystego tranu dziennie i szklankę kumysu. O jakimkolwiek bądź wyciągu nie mogło być mowy z przyczyn niezależnych. Po upływie czterech tygodni już mógł siedzieć sam w łóżku, po upływie drugich czterech tygodni wstał z łóżka, chodzi, jeździ na rowerze. 27 XII 1928 r. pokazał mi się w Ostrzeszowie. Kyphosis nieznaczna, w płaszczu prawie niewidoczna. Tranu pił tylko 3 łyżki dziennie. Wyleczenie zupełne i trwałe. Obecnie zupełnie zdrów, w 8 tygodni po jedynej wizycie lekarskiej bez gipsowego łóżeczka.

Stanisława Kowalska, lat 19, maturzystka, córka profesora gimnazjum, Ostrzeszów, 6 stycznia w południe dało się stwierdzić: ciepłota 39,5° C, w okolicy obu szczytów stłumienie, sięgające i do jam podobojczykowych. Rzężenia suche, trzeszczące, miejscami przeważnie po jednej stronie lewej, średnio bańkowe, odcinające się podczas obu faz oddechowych, kaszel z wydzieliną śluzoropową. Chora od półtora miesiąca. Wszyscy lekarze miejscowi uznali schorzenie jako gruźlicze, wskazane zaniechanie matury i Zakopane. Na pierwsze dwa punkty zgodziłem się zupełnie, co się tyczy Zakopanego zająłem stanowisko odmienne: jeśli chora będzie mogła przyjmować dziennie cztery łyżki czystego tranu i szklankę kumysu — będzie wówczas zdrowa i bez wyjazdu do Zakopanego. Po trzech tygodniach gorączka zupełnie ustała. Kaszel z wydzieliną również. Objawy przysłuchowe złagodniały zupełnie. Zaczęła wychodzić na przechadzki. Wkrótce doszła do mnie wiadomość, że panienka zaczęła uczęszczać do szkoły. Postawiłem veto. Zmartwienie ogólne mnie wzruszyło, a stan zupełnie pomyślny zdrowia pozwolił dać zgodę pod warunkiem osobistej kontroli. Obecnie po skończonych w końcu maja egzaminach jest szczęśliwą posiadaczką matury. Ogólny stan nie pozostawia nic do życzenia".

Sam dr. Terlecki przyznaje, że leczenie gruźlicy tranem nie jest tylko jego odkryciem, gdy pisze: „We Francji jest rozpowszechnione zaufanie do tranu. Najbardziej znani profesorowie P. Reclus, E. Forgue i H. Zilgien stosują po 7—8 łyżek dziennie".

Zbawienne skutki przyjmowania tranu stara się dr. Terlecki wytłumaczyć swymi teoretycznymi założeniami, które warte są bliższego poznania.

W przedmowie do broszury lekarz W. P. emerytowany generał brygady Kazimierz Kordasiewicz opiniuje: „Jako znajomy od lat bardzo dawnych dr. E. Terleckiego, a także świadek naoczny kilku wypadków nadspodziewanego wyleczenia beznadziejnych gruźlików — przy stosowaniu jego metody — uważam, że sprawa ta wymagałaby naukowego stosunku i traktowania".

Nie w kompetencji piszącego te słowa leży wyrokowanie i przesądzanie. Można jednak stwierdzić ponad wszelką wątpliwość to, że cierpiący, przyjmując tran nie naraża swego życia na żadne niebezpieczeństwo. A jeśli tak — to czyż istnieje przeszkoda, by setki i tysiące chorych na gruźlicę miały nie chwytać się tej deski ratunku?

Nie znaczy to, naturalnie, bagatelizowania i zaniedbywania innych metod leczenia. Ale nie będzie chyba [illegible] zdrożnym twierdzenie, że dla [illegible] go każdy sposób wydobycia go [illegible] dy jest ratunkiem? Zwłaszcza [illegible] ratunek od śmierci na prawdę s[illegible] je.

Nie mogąc i nie zajmując ściśle naukowego stanowiska, autor tego artykułu chce tylko, by ze szpalt „Kurjera" przemówił dr. Emil Terlecki.

Anatol Mikułko.

**) Dr. Terlecki podaje dokładny sposób otrzymania kumysu ze zwykłego krowiego mleka.

Przyrost naturalny, emigracja i obronność kraju

Dnia 23-go kwietnia, w lokalu Zw. Of. Rez., odbył się, zorganizowany staraniem Wil. Oddz. Klubu Lekarzy Polaków, ciekawy odczyt, który dał dużo materiału do rozważań i dyskusji. Tematem odczytu była stopa rozrodczości polskiej, oraz wpływ jej na stopę życiową i obronność kraju.

Prelegent, płk. dr. Jerzy Babecki, mówił żywo i ciekawie, tak, że nawet laicy mogli dużo korzyści wynieść z jego odczytu. Ilustrował swoje tezy za pomocą wykresów i map statystycznych, dowodząc, że nadmierne przeludnienie wsi polskiej ciężarem swoim przygniata stopę życiową, nie dopuszczając do jej podźwignięcia. Jednakże przyrost ludności, i to wartościowej jakości, konieczny jest dla obronności kraju, dla przyszłości mocarstwowej Polski, która sprostać musi potężnym sąsiadom na wschodzie i na zachodzie.

Pozornie wyjścia nie ma. Prelegent otwiera je poprzez emigrację. Emigracja zabierałaby rocznie pewien kontyngent elementu, zdaniem prelegenta miernego, po to, by na to miejsce spokojnie mogła narodzić się gromada zdrowych, silnych dzieci, bez przyczynienia rodzicom nadmiernych trosk o ich wyżywienie.

Prelegent stwierdził, że formułowane zazwyczaj obawy, jakoby emigracja prowadziła do utraty najlepszych sił, wyciekających z kraju, są właściwie niesłuszne. Element najwartościowszy nigdy z kraju nie emigruje, bo zawsze się w nim jakoś urządzi. Emigruje element mierny. A i ten zresztą nie jest dla kraju stracony, odwrotnie, przy warunkach cokolwiek sprzyjających, rozniesie potęgę Polski po całym świecie.

Drugim wyjściem z ciężkiej sytuacji przeludnienia wsi przy równoczesnej konieczności państwowej dalszego rozrodu byłoby gwałtowne uprzemysłowienie Polski. Ale na to, by ten środek przyniósł wyraźną poprawę, trzeba by takiego tempa uprzemysłowienia, jakie jest teraz i długo jeszcze będzie nie do pomyślenia.

Nad tezą prelegenta: **zachęcanie do jak największego przyrostu i równoczesne racjonalne zorganizowanie emigracji**, wywiązała się ciekawa dyskusja. Docent Frzeździecka wskazywała na konieczność uprzedniego zracjonalizowania żywienia szerokich mas, bez czego wszelka propaganda za przyrostem zwiększy tylko ciężar społeczny, przygniatający ludzi zdrowych i pracujących. Dr. Brokowski w dłuższym przemówieniu położył nacisk na jakość przyrostu, który, jego zdaniem, prelegent potraktował wyłącznie ilościowo. Dr. Brokowski charakteryzował specjalne stosunki pod tym względem na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego, dając obraz ponury.

Prelegent, odpowiadając swoim oponentom, zastrzegł się, że sprawy przez nich poruszane, merytorycznie najzupełniej słuszne, wymagałyby, dzięki swojej rozległości, osobnego opracowania.

Audytorium składało się prawie wyłącznie z lekarzy. Jednakże temat odczytu dr. Babeckiego może i powinien zainteresować szerszą publiczność. Szkoda, że tego rodzaju odczyty, pomimo, że zawsze podawane do publicznej wiadomości, są mało uczęszczane. **D.**

Ofiary

Ku uczczeniu dnia 19 kwietnia w 18-tą rocznicę wyzwolenia Wilna uczenice publicznej szkoły powszechnej Nr. 9 im. Emilii Plater w Wilnie składają:

na F. O. N. 20 zł.
na F. O. M. 10 zł.
na budowę szkół powszechnych 10 zł.

Freski historyczne w Wojskowym Instytucie Geograficznym



Zdjęcie przedstawia dalszy fragment historycznego fresku pędzla artysty malarza Bolesława Cybisa i Jana Zamoyskiego, namalowanego w hallu Wojskowego Instytutu Geograficznego w Warszawie. Na reprodukcji widzimy fragment, w którym ks. Masław wraz ze swymi bojownikami spogląda nieufnie w stronę króla Bolesława Chrobrego, wytyczającego granice Rzeczypospolitej.

Premie P. K. O.

Dnia 20 kwietnia 1937 r. odbyło się w P. K. O. drugie publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane Serii IV-ej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 kwietnia 1937 r.

Premie po zł. 1,000 — padły na Nr. Nr. 318,823 i 346,643.

Premie po zł. 500 — padły na Nr. 300,356 304,073 313,067 230,693 322,531 326,855 329,437 338,197 339,486 42,968.

Premie po zł. 250 — padły na Nr. Nr.

300,094	301,957	304,208	304,964	305,320	308,516
308,639	309,314	310,818	311,418	316,010	
316,714	316,893,	317,407	318,355,	318,490	
321,692	326,673	328,824,	329,500	330,761	
332,702	332,912	333,874	334,716	338,086	
339,162	344,918	348,188	53303.		

Premie po zł. 100 — padły na Nr. Nr.

300,415	301,260	301,377	301,870,	304,651
305,227	306,949	307289	307,313	307,454
308,625	308,700	308,767	308,845	310,036
310,242	310,346	310,930	312,136	312,271
312,764	312,846	313,249	313,579	313,727
314,502	314,770	315,159	315,856	316,717
316,846	318,109	318,430	318,719	319,709
320,177	320,345	320,472	320,794	321,677
321,791	322,338	322,343	322,375	323,033
323,036	323,271	324,143	324,417	324,554
324,705	325,787	325,827	325,865	325,878
326,216	326,264	326,496	326,711	326,712
327,165	327,833	328,316	329,106	329,401
330,620	331,078	331,575	334,657	335,922
336,624	338,416	338,611	338,719	339,607
339,650	339,664	339,857	339,984	341,403
342,726	342,807	342,891	342,961	343,191
343,670	344,073	344,391	344,407	344,422
344,491	345,002	345606	347,076	347,092
347,156	347,289	349,245	350,206	350,496

Ogółem padło 144 premij na łączną kwotę zł. 24.850.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek będą powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasada wkładów oszczędnościowych premiowanych Serii IV-tej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek. **Ł.**

Święciański „Janko Muzykant"

Do szkoły powszechnej w Święcianach uczęszcza dziecko nadzwyczaj uzdolnione pod względem muzycznym. — Jest nim Szymon Maksimow, mający obecnie 9 lat. Ojciec Szymonka jest domorosłym zegarmistrzem, żyje w ciężkich warunkach materialnych; z racji tej zmusza synka do zarobkowania. Szymonek gra na fortepianie, harmonii, gitarze, mandolinie i innych instrumentach. Zarobkuje przy zespołach muzycznych, które grają na różnego rodzaju zabawach. Szczególnie pięknie gra mały na koncertowej harmonii. Grajek mało jest większy od tego instrumentu, Podczas gry ma natchniony, smutny wyraz twarzy.

Niedawno widziałem go w pewnym miasteczku na terenie Święciańszczyzny. Grał, jak zwykle, bardzo pięknie i zachwycał zebranych. Poprowadziłem go do bufetu i chciałem nakarmić. Dałem czekoladę, ciastka, pomarańcze. Nie wziął nic. Pytam, czego sobie życzy. Odpowiada: pieniędzy.

Rozmawiałem z innymi o tym dziecku i słyszę uwagi, że zarobkowanie mocno je demoralizuje.

Społeczeństwo święciańskie winno otoczyć Szymonka opieką. W sprzyjających warunkach mógłby być chlubą Święciańszczyzny. **Jd.**

Smorgonie

— Uporządkowanie pustych placów miejskich. W naszym mieście zniszczonym działaniami wojennymi znajduje się szereg pustych placów, nie mających właścicieli. W ostatnich dniach magistrat oddał szereg tych placów chętnym obywatelom do uprawy, stawiając jednak warunek uporządkowania i zniwelowania tych bezpańskich gruntów. W ten sposób przy ulicach, gdzie sterczały kamienie, rumowiska i znajdowały się olbrzymie doły, powstały uporządkowane i ogrodzone parcele, które zaorane i obsiane przyniosą ich tymczasowym dzierżawcom plony i zatrą beznadziejną pustkę w wyglądzie miasta. **Aw.**

Słonim

— Pokaźny dorobek ZPOK. Pod przewodnictwem delegatki wojewódzkiego zrzeszenia ZPOK w Nowogródku H. Bokunowej, odbyło się w Słonimie zebranie członkiń zrzeszenia powiatowego ZPOK.

Ze sprawozdania wynika, że organizacja ta pracuje w różnych kierunkach, a praca jej zyskuje coraz większe uznanie wśród miejscowego społeczeństwa.

ZPOK m. in. prowadzi w Słonimie stację opieki nad matką i dzieckiem, w której w ciągu roku dokonano 105 badań matek, udzielono porad 144 osobom dorosłym, zbadano 1555 dzieci i udzielono porad 2609. Prowadzone jest też przedszkole, do którego uczęszcza 96 dzieci. Filia przedszkola została umieszczona na Rezkach, w najbiedniejszej dzielnicy Słonima. Filia ta opiekuje się 42 dzieci. Dalej ZPOK w Słonimie prowadził kolonie i półkolonie letnie w Choroszewiczach, Nagujewiczach i Jakimowiczach. W świetlicy, czynnej codziennie od 18 do 21, prowadzone są zajęcia świetlicowe, połączone z pracami wychowania obywatelskiego itp. Budżet za rok 1936-37 zamyka się po stronie dochodów sumą zł. 23.210.52, a po stronie wydatków — zł. 19.714.73. Stan kasy wynosi na dzień 1 kwietnia 1937 roku kwotę zł. 3.468.79.

Po przyjęciu sprawozdania, wybrano nowy zarząd organizacji powiatowej, na którego czele stanęła Ewa Olszewska.

Kołtyniany

— Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Kołtynianach prowadzi ożywioną działalność. Zorganizował kurs kroju i szycia dla miejscowych i okolicznych dziewcząt, który trwał od dnia 22. I. do dnia 14 bm. 1937 r.

W dniu 18 bm. kursistki urządziły herbatkę, na którą zostały zaproszone panie ze ZPOK. Po wspólnej herbatce kursistki odśpiewały kilka piosenek. ZPOK wespół ze szkołą prowadzi dożywianie dzieci szkolnych w Kołtynianach. Dożywianych dzieci jest 37 — codziennie jedna z pań ma dyżur przy rozdzielaniu ciepłej strawy. **Obs.**

WŚRÓD PISM

— 8-stronicowy Nr. 18 „Wiadomości Literackich" przynosi wiersze Adolfa Sowińskiego, szkic Boya Żeleńskiego „Wilanowski renesans" (z cyklu „Marysieńka"), dalszą korespondencję Pruszyńskiego — z cyklu „W zaczonym Ezkadi" (o tłumaczu „Antygony"), artykuł prof. Bystronia o ciekawości jako motorze rozwoju literatury, recenzje z książek pióra Schulza, Breitera i Dudzińskiego, uwagi polemiczne Zegadłowicza, kronikę tygodniową i recenzje teatralne Słonimskiego, zdjęcia z „Horsztyńskiego" w Teatrze Narodowym, przegląd periodyków zagranicznych pióra Quidama, przegląd prasy, „Camera obscura", aktualności. W korespondencji uwagi polemiczne prof. Grabowskiego, Wittlina i Zawodzińskiego.

— Nowy numer „Muzyki". Ukazał się nowy (kwietniowy) numer „Muzyki", wychodzący od 1924 r. w Warszawie pod redakcją Mateusza Glińskiego.

Na wstępie numeru znajdujemy ciekawy artykuł prof. Jerzego Żurawlewa, inicjatora konkursów chopinowskich w Polsce.

Poza tym znajdujemy w zeszycie „Muzyki" szczegółowe sprawozdanie III-go Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego z szeregiem fotografij uczestników konkursu.

Z częścią numeru poświęconą konkursowi Chopinowskiemu dobrze łączy się zwarte studium Paula Emmericha „Fortepian doby dzisiejszej" (czwarty z cyklu „Współczesne instrumenty muzyczne").

Z okazji przyznania Państwowej Nagrody Muzycznej poświęca red. M. Gliński laureatowi B. Woytowiczowi syntetyczne studium z cyklu „Współcześni kompozytorzy".

W części bieżącej numeru znajdujemy artykuł polemiczny p. t. „Klika czy nie klika", atakujący działalność Stow. Miłośników Dawnej Muzyki" i Tow. Wydawniczego Muzyki Polskiej.

Treść numeru uzupełniają „Impresje Muzyczne", „Przegląd Muzyczny".

Książki nadesłane do Redakcji

1) **Tadeusz Hiż** — „Talent, dziwactwo i coś jeszcze", Two. Wyd. „Rój".

2) **Bernard Potrykus** — „Wspomnienia Kaszuka spod Verdun", Wojsk. Instytut Naukowo-Oświatowy.

3) **„Ku przebudowie gospodarczej"** — Wytyczne Instytucyj Państwowych. Nakł. Tyg. Polska Gospodarka w Warszawie.

Białe czy kolorowe — to kwestia gustu!

Od osobistego upodobania zależy, czy da się pierwszeństwo bieliźnie białej, czy kolorowej. Wzgląd na to, że trudniej jest prać bieliznę kolorową niż białą, nie ma już dziś zastosowania, bo mydło Jeleń Schicht pierze wszystko równie dobrze. Dzięki temu można przy wyborze bielizny kierować się swoim gustem, nie oglądając się na trudności związane z praniem.

Wanda Dobaczewska 80

PRZEBŁYSKI

Błysnęło oślepiająco, na krzyż. Gdzieś w pobliżu uderzył piorun. Maryla krzyknęła i przeżegnała się głośno. Puttkamer podniósł obie ręce do uszu, Zan tupnął zawadiacko na środku ścieżki i huknął wspaniałym basem.

— Wiwat elektryczność!

— Teraz już wiemy, skąd najgroźniejsze burze — tłumaczył Zan, gdy wszyscy wrócili do dworu i zasiedli w jadalni, gdzie było jakoś zaciszniej. Zawsze czułem, że przyjdzie do starcia z północą, a teraz natura sama to potwierdza. Nie śmiejcie się. Ja czuję magnetycznie, a magnetyzm i elektryczność, to jakby rodzeństwo. Będzie burza. „Nietoperz" nadleci na czele nieprzeliczonych wojsk „niedźwiedzich", krew się poleje i będą biły pioruny.

— O, Boże, daj taką burzę! — zawołał Adam.

Ale pan Wawrzyniec zafrasował się znacznie. Tarł czoło, wzdychał, oglądał się lękliwie na okna, za którymi huczało i błyskało nieprzerwanie, wreszcie machnął ręką i wstał z krzesła.

— Ech, co tam, będzie burza, to jej stawimy czoło. A czy to nam pierwszy raz? Tymczasem, nim co od czego przyjdzie, mam tu butelkę maślacza. Wypijmy na frasunek i na spokojną noc. chociaż dla mnie i tak nie będzie ona spokojna. Wciąż śnić się [illegible] będzie, że ulewa żytko położyła.

XXXVI

[illegible]utna była podróż zabłoconą listopadową nocą [illegible]ch Trok do Wilna. Bryczka chybotała się na wybojach, zapadała w głębokie koleiny, a Jeżowski kaszlał ciężko za każdym wstrząsem. Obok niego rumiany benedyktyn poruszał nabożnie tłustymi wargami, nakłaniając je z niejakim trudem do różańca, one bowiem uparcie układały się w ryjek, nadający się najbardziej do wesołego.

Ile razy ksiądz benedyktyn zapomniał się i gwizdnął, tyle razy Jeżowski podskoczył na bryczce odstraszony brutalnie od swoich myśli, między którymi i tak błąkał się dosyć bezradnie, na niczym nie mogąc skupić uwagi.

Czarne wrony, przechadzające się pośpiesznie po rozmiękłej roli były nad wyraz podobne do myśli Jeżowskiego. Tak samo mijały się nieustannie, zbijały się w gromadę w jednym jakimś punkcie, albo podrywały się do niezdarnego lotu z nieprzyjemnym krakaniem. To krakanie było nawet złowieszcze i brzmiało w uszach Jeżowskiego długo potem, jak minęli zawronione pole.

Czarne myśli tułające się mózgu i nadaremnie szukające wyjścia tyczyły się przede wszystkim złych znaków, zwiastujących złe czasy. Pełno takich znaków było dookoła.

Cesarz sam osobiście zakazał sprzedaży książek Lelewela. Zawieszono „Wiadomości Brukowe", a „Towarzystwo Szubrawców" zbierało się już tylko potajemnie. Cenzura obostrzyła się znacznie, władze uniwersyteckie zwracały pilną i niespokojną uwagę na zachowani się uczni. Profesor literatury rosyjskiej Łobejko, na posiedzeniach wydziału zabierał głos podniesiony i zuchwały w materiach, w których zawsze dotąd milczał taktownie. Nowy rektor, Twardowski, coraz rzadziej sprzeciwiał się frakowi, Pelikanowi, Bojanusowi i całej kompanii. Żegluje między rafami — mawiał o rektorze Lelewel. — Kto wie, na jak długo starczy mu wiatr.

Inne myśli Jeżowskiego kręciły się dokoła zeszłorocznych wykładów hodegetyki. Jakoś tak wynikło, że nie zostały one wznowione od jesieni pomimo wszystkich komplementów, jakich nie szczędził Twardowski. Nowokreowany docent próżno czekał przez całe lato pisma z uniwersyteckiej kancelarii, aż na jesień z ciężkim sercem wziął się do bakałarzowania w benedyktyńskiej szkole. Wykłady przejął ktoś inny, a stało się to jakoś zupełnie naturalnie. Zawsze wygląda naturalnie to, co jest konieczne.

Rumiany i pogwizdujący benedyktyn zgodził się z trudnością zajechać do Pacowskiego pałacu. Pilno mu było do benedyktyńskiego dworku, pooddawać przeorskie zlecenia. Tak mówił. A co myślał? Niewiadomo. Może o jakiej winiarni?

W znajomej z filomackich zebrań oficynce Pacowskiej na nowo rezydował powrócony z Lublina Onufry Pietraszkiewicz. Ten, po dwuletniej przerwie, po przyzwyczajeniach nabytych w Królestwie Kongresowym, chowający przy tym w pamięci wileńskie lepsze czasy, dziwił się nieustannie nowej a niezrozumiałej dla siebie ostrożności. I teraz z pobłażliwym wzruszeniem ramion przyjął ostrzegawcze syknięcie Jeżowskiego, ale zaprzestał niedyskretnych pytań, zaczekał cierpliwie, aż usługujący chłopak rozpali w piecu i zastawi przekąskę. Pietraszkiewicz posunął swoją pobłażliwość nawet do tego stopnia, że zajrzał do sąsiedniej stancji, by się przekonać naocznie, czy tam kto nie podsłuchuje. Dopiero po szczegółowych badaniach, po przysunięciu zastawionego stolika do ognia i usadowieniu Jeżowskiego, sam siadł wygodnie i rozpoczął indagację.

— Nie zrozumiałem, Jeżu, twojego ostatniego listu. Dlaczego Zan ma porzucić pracę? Dlaczego Błękitni Filadelfiści pozostaną już na stałe pod kierunkiem Kowalewskiego? A nadewszystko, dlaczego ty zrzekasz się filomackiej prezydentury w moje ręce? Nie myślisz chyba zakopać się w Trokach na zawsze? Czyste szaleństwo, jak mnie Bóg miły...

— Byłoby, gdybym prezydentem pozostał. Mój Onufry, dawniejszy triumwirat możecie uważać za zmarły. Ani ja, ani Franciszek, ani Tomasz nie wrócimy już między was na stałe. Dlaczego? Bo tak musi być. Uwierzysz w to, gdy się bliżej przypatrzysz obecnemu życiu w Wilnie. Co do nas, w rzeczach tylko wielkich wolno wam, pozostałym, wywoływać z grobów nasze cienie, duchy tylko latające dokoła waszych głów widzieć macie.

Pietraszkiewicz skonsternował się tak, że od samych warg odstawił nietknięty kieliszek „wołocha".

— Wy trzej — duchy? Dobrze. A któż pozostanie.. na ziemi?

— Ty, Janek Czeczot i Żegota Domejko stanowić odtąd będziecie nowy triumwirat. Do pomocy wam staną Kowalewski i Kazokiewicz, no i co lepsi ze Związku Przyjaciół. Macie Rukiewicza w Białymstoku, Sobolewskiego w Kroażch. Adama w Kownie. Zresztą łatajcie. Teraz wasza kolej.

Pietraszkiewicz kręcił w palcach nóżkę kielicha.

— Nie rozumiem. Poco to wszystko? Czyżby was tak obeszło wiosenne śledztwo? Uważałem niebezpieczeństwo za szczęśliwie zażegnane.

Jeżowski uśmiechnął się.

— Czytałeś „Dziady" w rękopisie?

— Czytałem. Janko dawał; nawet sam niektóre kawałki na czysto przepisywałem.

— Otóż widzisz: wiosenne śledztwo, to ta pierwsza świeca, która dla nas już zgasła.

Pietraszkiewicz zafrasował się po raz drugi, ale tym razem znacznie poważnie.

— Tak mówisz? To źle, bracie. Ale w takim razie boję się, że przez moje niedoświadczenie zbyt rychło zgaśnie i druga.

— Głupstwo, Nufry, bąd[illegible] tylko powolniejsz[illegible] surowszym w twoich myśla[illegible] ciach, pracach. Nie strzela[illegible] rozmaite punkty, nie skac[illegible] giej, a wszystko będzie dob[illegible]

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Czysta forma w teatrze Wyspiańskiego

Na zaproszenie miesięcznika „Studio" Stanisław Ignacy Witkiewicz publikuje swój sąd o teatrze Wyspiańskiego. Ze względu na trafność i ważkość sformułowań przedrukowujemy ciekawy ten artykuł z pominięciem wstępu. **J. M.**

Pomawianie Wyspiańskiego o prekursorstwo co do Czystej Formy w teatrze, która to idea została przez nie rozumiejących jej i nieuczciwych krytyków, zakwalifikowana do kategorii blag i błazeństw (specjalny gatunek kretynów pomawia mnie jeszcze dodatkowo o kpienie z samego siebie! — szczyt idiotyzmu) — może być uważane przez mogołów naszej krytyki za blasfemię w stosunku do geniusza i wieszcza narodowego. Ha — trudno — tego co tu choć ogólnikowo powiem, nie powie zdaje się nikt prócz mnie — wobec tego i w tej drobnej kwestii nie będę zwracał uwagi na nic ani na nikogo, tak jak dotąd i będę kierować się jedynie moim przekonaniem.

Otóż uważam, że prócz jednego Micińskiego, był Wyspiański jedynym wielkim zjawiskiem naszego teatru przedwojennego w wymiarach czysto artystycznych *). Nie moją specjalnością jest badanie „wieszczowatości" zjawisk literackich — uważam, że element „wieszczy" jest jakąś wybitnie polską specjalnością, która może być, lub nie być w danym dziele, a mimo to, a raczej niezależnie od tego, dane dzieło może być utworem najwyższej Sztuki w znaczeniu czysto formalnym. Czy dane dzieło może być — w związku ze swymi narodowymi specyficznościami — przez wszystkich mniej więcej tak samo kulturalnych ludzi całego świata zrozumiane, czy też musi być dla obcokrajowców zasadniczo-niepojęte — nie może wpłynąć na ocenę jego czysto artystycznych wartości. Jednak wypadki historyczne pewnych narodów stały się integralną częścią zbiorowej świadomości całej ludzkości przez ich znaczenie ogólno-ludzkie, a także przez swą „liczbową" czysto wielkość, na tle całego szeregu okoliczności ubocznych. Inne zdarzenia innych narodów zostały ściśle zlokalizowane —nie odegrały ro[illegible] wszechświatowej [illegible] o treś[illegible] czyli zdarzenia" i pretekstu dla d[illegible]micznych napięć w swych dziełach, może pozostać — nawet czysto - artystycznie— niepojęty dla tych, co hisorii jego narodu dokładnie nie znają: chyba że treść tych zdarzeń będzie mu zawczasu dokładnie realistycznie, a nie mglisto-symbolicznie przedstawiona. Czy przez to wypadki te jako takie będą o tyle „mniejsze" w stosunku do historii danego narodu, który odegrał rolę wszechświatową (dlatego, że ich nie znają wcale np. Francuzi lub pogardzający, jak zresztą wszystkim, co nie jest angielskie, Anglicy) — czy będą one na tyle „małe", że nie będą mogły być punktem wyjścia dla stworzenia wielkich dzieł sztuki czystej, a nawet nie - sztuki, tj. prozy opisowej i realisycznego ściśle dramatu? Wydaje się na pozór oczywiste, że nie — ale raczej teoretycznie tylko; w praktyce są pewne trudności w tym problemie, których nie myślę tu rozstrzygać, zaznaczając jedynie samą dość obcą mi problematykę. Mimo wszystko jest tu ta jakaś dziwna granica „liczbowa", która stanowi może nie o samej abstrakcyjnej, formalnej, potencjalnej wielkości danej „partytury teatralnej", ile o jej praktycznej wykonalności, o tym, czy nie należy ona do tak zwanych teatralnych „niewykonabul" przy danych określonych warunkach, np obcości środowiska w stosunku do treści narodowej. Bo teatr jest jednak przede wszystkim instytucją społeczną i realizacja jest ściśle połączona ze zbiorowym przeżyciem widzów — przed pustą względnie nic nie rozumiejącą widownią grać nie można, chyba że się ograniczymy do samego widowiska jako takiego. To oczywiście nie implikuje bynajmniej podlizywania się przez teatr najniższym gustom najniższej kulturalnie warstwy publiczności. Teatr ma wielką rolę wychowawczą i artystyczną i życiowo-społeczną, ale u nas rzadko ją spełnia. Mimo że tak ogólne jak i czysto prywatne sprawy ludzkie mogą być pretekstem do rzeczy wielkich w sztuce, jest między tymi sferami (pomijając wzajemny konflikt jednostki i społeczeństwa) jakaś ostra granica— są one jakby oddzielone pustym interwałem i przejście ciągłe jest między nimi nie do pomyślenia: albo historia jest w wielkim stylu społeczna o odpowiednim napięciu, albo czysto osobista — w sposób ciągły z jednej na drugą przejechać się nie da; ale z drugiej znów strony dziesięć osób, stanowiących ludność danej samotnej wyspy, stanowi też już pewnego rodzaju społeczeństwo, w którym problem władzy w stosunku do jednostki może być wielkim problemem, podczas gdy dziesięć osób wyjętych z danego w[ię]kszego organizmu społecznego i rozważanych niezależnie od tego ostatniego, może stanowić tylko historię prywatną ,co najwyżej na tle danych warunków społecznych. Widzimy, że teoretycznie nic tu powiedzieć się nie da, a jednak coś jest istotnego w tej całej sprawie. W ogóle problem wielkości w sztuce, nawet bez związku z poruszonym tu zagadnieniem, jest piekielnie trudny sam w sobie i wątpię aby kiedykolwiek był należycie steoretyzowany. Ale niezależnie od tego problemu, możemy zauważyć, że o ile chodzi o „nadziemia", którymi były wypełnione konstrukcje formalne sztuk Wyspiańskiego, to przy odpowiednim, czysto pojęciowym zrozumieniu zagadnień specyficznych polskich, byłyby one dla każdego cudzoziemca zrozumiałe bez reszty; ponieważ wbrew pozorom (polegającym na przeniesieniu przez krytykę całego punktu ciężkości na wieszczowatość, symboliczność i t. zw. „wskazania narodowe"), nie ma w nich jakiegoś tajemniczego fluidu ucuzciowego specyficznie polskiego, któryby koniecznie wymagał rdzennej polskości dla ich czysto artystycznego pojmowania. Chodziłoby właśnie o to artystyczne nastawienie widza, o które u nas w teatrze jest tak trudno ze względu na realistyczne, lub co najwyżej symboliczne nastawienie całej krytyki która tylko w tym kierunku nastawia znów zupełnie zdezorientowaną publiczność, która znowu nie może być odpowiednio wychowana, będąc stale, z małymi przerwami, wypełnionymi próbami bez określonego uświadomionego artystycznego kierunku — wystawiona na działanie realistycznego i to przeważnie nędznego repertuaru w skrajnie realistycznym, lub na ogólno — „nowo-sztuczny" napiętym ujęciu, przy czym reżyser zupełnie nie zdaje sobie sprawy ,o co w ogóle w teatrze artystycznym chodzić powinno, a tylko szuka po omacku efektów w nieokreślonej sferze między społęgowanym życiem, a symbolem, co wydaje twory bękarckie, lub całkiem poronione potwory, niezdolne do trwałego życia na scenie.

Nie wiem, czy da się teraz grać Wyspiańskiego tak, jak on tego sam wymagał jako dekorator i reżyser, czy tradycja jego reżyserii zachowała się dość wyraźnie. W jego ujęciu z często literacko słabych według mnie tekstów, powstawały na scenie niebywałe cuda w czysto artystycznych, a bynajmniej nie polsko-wieszczowych jedynie, wymiarach. Bo dla mnie Wyspiański był przede wszystkim autorem teatralnym w sferze czystej Formy, dramaturgiem par excellence, o przewadze elementu wzrokowego, a bynajmniej nie wielkim literatem jako takim i malarzem ,które to elementy jego natury, jako samoistne były słabe, a służyły za to świetnie twórcy scenicznemu. W czytaniu rzeczy jego są blade i cała ich „wieszczowatość" wydaje mi się przeceniana na niekorzyść strony artystycznej, z drugiej zaś strony skonstatować należy, iż wszelkie życiowo-genetyczne rozważania nad powstaniem danych utworów nie mogą nic umniejszyć ich czysto artystycznej — sprowadzalnej jedynie do formalnych elementów — wartości: to czy pod danymi postaciami możemy się doszukać osób z otoczenia artysty, czy w dziele znajdujemy ślady jego osobistych przeżyć czy nie, czy dany twórca był w danym dniu przejęty klęską swego narodu, czy też wypił wódki — jest tylko ciekawe ze względu na bardzo powierzchowne związki jego z dokonanym dziełem: istotne powiązania nawet dla samych artystów będą zawsze tajemnicze i w ostatniej instancji niepojęte. Boyowskie „odbronzowianie" w tym kierunku musi pozostać bezsilne :mamy tu do czynienia ze sferą najbliższą samego centrum osobowości, „takości a nie inności" danego indywiduum najgłębszej, która nawet dla najlepiej znającego siebie introspekcyjnie osobnika musi pozostać czymś absolutnie nie niewyjaśnialnym.

Grzebanie w psychologii twórców odbywa się zawsze w dostępniejszej ale mało istotnej, życiowej sferze, którą ludzie nieobeznani z procesem twórczym, sfałszowanym przez nieodpowiednią realistyczną teorię sztuki (jak zjawiska religijne np. są sfałszowane przez teorię, wyjaśniającą powstanie ich bez reszty z uczuć życiowych) biorą za ostatnią już warstwę duchową, z której powstają dzieła sztuki.

Prawdziwie artystyczna analiza dzieł Wyspiańskiego czeka jeszcze swego dokonania. — Ja chcę zaznaczyć tu tylko, że według moich kryteriów ,które mam wrażenia muszą się stać kiedyś — w tej czy innej formie —obowiązujące, sztuki Wyspiańskiego należą do rzadkich okazów Czystej Formy na scenie, t. zn. stanowią stworzone w niezwykłym żarze ducha amalgamaty obrazów, dźwięków, znaczeń pojęć i głównie znaczeń działań, w nowe jedności elementarne złożone, jako ści teatralne, które tak jak dźwięki w muzyce i barwy w malarstwie, stanowią elementy scenicznych konstrukcyj formalnych.

Wbrew twierdzeniom realistów, teatr jest teoretycznie (i bywał faktycznie w pewnych swych, rzadkich przejawach) sztuką czystą i nie trzeba go gwałtem ani dla kwestyj społecznych, ani dla kwestii ról jako takich, zaprzepaszczać. Teatralna krytyka formalna jest jeszcze w zarodku i może się nawet rozwinie o ile nie zagnębią jej antyintelektualiści, realiści i intuicjoniści, czyli razem bałaganiści i o ile będzie co jeszcze krytykować z tego właśnie punktu widzenia. Jeśli tak będzie, to może wtedy powstanie istotna analiza dzieł Wyspiańskiego, jak również i Micińskiego, zupełnie zapomnianego, obok Wyspiańskiego jednego z dwóch największych naszych twórców scenicznych.

S. I. Witkiewicz.

*) Zaczęty dobrze oRstworowski nie „wyciągnął" równie dobrze swej linii w dalszym [illegible]agu, tak jak to ekstrapol[illegible] można było [illegible]puszczać i rozlazł się w symbolizmie z [illegible] i wdaje się realizmie z drugiej strony. Mesjan[illegible] starał się właśnie o nada[illegible] narodowe[illegible] Polski, wynik[illegible] [illegible]iegoś wszech[illegible] wyolbrzy[illegible] [illegible]dności od-

JAN KRASICKI.

PRZEMIANY

Dzisiaj obrywa się czarnemi pułkami chmur.
Biegnące w horyzont skiby głodnych pól,
ostrzeliwane pociskami ptaków,
tryskają fontannami brzóz,
wzgórzami niebu grożą — —
— zmierzchem powraca ku mnie odległe wczoraj —

...w jeziorze drzewa zielone poją się ciszą błękitu,
klękają wierzby i olchy, liśćmi szepcące modlitwy,
daleki wiatr szumem lasu osnuwa spokój mitów,
który przynoszą z obłoków uwite rybitwy...
— łódką marzenia pływam, nie znam nocy dni dni,

błękit chłonę oczami, rzęs siecią łowię sny...

Dzisiaj na horyzoncie płonie walką chmur i pól —
zbiegają się: skrzydlate pułki z skibami ról —
stalowym błyskiem w szare oczy
burza : piorunująca ciszą
pęd : wypruwający z tchu
— spala się walka w noc — —

Jutro — obiegłszy Swiat — pola ze słońcem powrocą!

Krótko a zwięźle o Puszkinie

Wielu, zwłaszcza młodych i nie znających dostatecznie języka rosyjskiego, by odczuć uroki oryginału poezji Puszkina daremnie usiłuje wykrzesać dlań z siebie entuzjazm, którego domagają się artykuły rocznicowe. oraz starzy „miłośnicy". Tajemnicę tę wyjaśnia w znacznej mierze artykuł Władimira Weidlé w „Vie intellectuelle", z którego cytujemy za „Wiad. Literackimi":

„Puszkin jest najbardziej europejski i najmniej zrozumiały w Europie z pośród wielkich pisarzy rosyjskich. Jest on największym i najbardziej nieprzetłumaczalnym poetą rosyjskim.

Czy nieprzetłumaczalnym z powodu swej wielkości? Porozummy się. Wielkość poetycka może przybrać wiele aspektów. i jej związek z trudnościami, jakie nasuwa przekład tekstu poety, to rzecz zmienna. Caeteris paribus przekład daje wyobrażenie mniej fałszywe o Homerze lub o Szekspirze niż o Wergiljuszu lub Rasynie. Z drugiej zaś strony trudności przełożenia bajki La Fontaine'a mają mało wspólnego z tymi trudnościami, jakie musi pokonać tłumacz mocujący się ze stronicą Rabelais czy Claudela. Zresztą każdy przekład naprawdę udany jest nową twórczością, t. zn. cudem, tak jak Szekspir Schlegla albo Sofokles Hölderlina; — to też tu taj mówimy tylko o trudnościach poety, poprzez uczciwe przeciętne tłumaczenie. W wypadku Puszkina trudność ta nie tkwi w ostatecznym nasyceniu intelektualnym wiersza, jakie znajdujemy u Bariatinskiego albo u Tiutczewa, ani w formach języka szczegółnie idjomatycznych, w jakie obfituje Dierżawin i — posługując się niemi w sposób bardziej już świadomy — Niekrasow. Trudność ta polega tutaj na delikatnej doskonałości tkanki słownej, — rytmu, brzmienia, składni, odcieni znaczeniowych, — którą najmniejsza zmiana może zniszczyć. Kiedy się jest niewrażliwym na owe odcienie, rytm, kadencję, lub kiedy się rozporządza tylko przekładem, który nie może dać ekwiwalentu, ma się przekonanie, że się pochwyciło sens poematu, i dlatego uważa się, że się go rozumie, wtedy kiedy się nic nie rozumie.

Poemat Puszkina, przetłumaczony bez ingerencji cudu ,daje wrażenie już nie pustej sztuczki czy chaosu, ale poprostu banału. Otóż wrażenie to nie jest zupełnie błędne, o czem trzeba zawsze pamiętać, jeśli się chce wyrobić sobie słuszne pojęcie zarówno o talencie poety jak i o miejscu, jakie zajmuje w liteartuize rosyjskiej i stosunku do literatury europejskiej. Tematy liryczne Puszkina, to oklepanki lityki światowej, podobnie jak tematy jego poematów epickich i dramatycznych należą również w większości do wspólnego patrymonium poezji europejskiej czasów współczesnych. Wszystko to, rzecz prosta, jest subtelnie i głęboko przekształcone, zasymilowane, stopione w atmosferze intensywnie nowej i ożywiającej, doskonale zruszczonej i równocześnie nie spuszkinizowanej".

KRONIKA

— **Debiut powieściowy Mariana Czuchnowskiego.** Marian Czuchnowski, znany poeta z dawnej grupy awangardy krakowskiej, napisał powieść pod tytułem „Cynk". Cynk w kluczu więziennym oznacza znak, wiadomość ostrzeżenie. Jest to powieść o prowincjonalnym areszcie, obrazująca życie włóczęgów, złodziei, szarych rzezimieszków, oraz perypetie ludzi uczciwych związanych z nimi surowym losem. Powieść jest oparta na ścisłych studiach gwarowych, i daje m. in. próby języka złodziejskiego w kluczu więziennym. Recenzując kolejno coraz bardziej „lewe", a coraz mniej poetyckie twory Czuchnowskiego wyraziliśmy opinię, że powinien on właściwie przejść na prozę. To też debiut jego powieściopisarski witamy z prawdziwym zainteresowaniem, tym większym, że chodzi o mało znany wycinek rzeczywistości, i że poezja pozbawiona — jak zapewnia autor — wszelkich akcentów politycznych, daje jasny artystycznie i uczciwy społecznie przekrój tragedyj ludzi pozbawionych wolności. — Miejmy nadzieję, że niebawem ukaże się w druku.

— **Nagroda literacka im. J. Szareckiego.** Tegoroczna nagroda im. J. Szareckiego za twórczość marynistyczną, decyzją jury Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie, przyznana została Wandzie Karczewskiej za powieść p. t. „Ludzie spod żagli".

Nagroda im. J. Szareckiego, autora książek: „Groźny kapitan", „Na pokładzie Lwowa" i „Czapka topielca" została ufundowana przez ojca przedwcześnie zmarłego pisarza i jest przyznawana dorocznie za utwór piękny z dziedziny marynistyki

Nagrodzona powieść „Ludzie spod żagli" przed paru dniami wydana łącznie przez Ligę Morską i Kolonialną oraz Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska", jest debiutem książkowym Wandy Karczewskiej — młodej dziennikarki, która zapoznała się z morzem na pokładzie jachtów dalekobieżnych, pełniąc narówni z mężczyznami ciężką służbę żeglarską.

— **Nowy tom poezyj Stanisława Rogowskiego.** Wkrótce opuści prasę drugi z kolei zbiór liryków znanego poety, członka lwowskich Rybałtów, Stanisława Rogowskiego pt. „Wieczór Oczekujących". Tomik ten ukaże się nakładem księgarni A. Krawczyńskiego.

— **Polski ideał wychowawczy.** Jak donoszą ajencji PIL, już w niedługim czasie ukaże się interesująca książka prof. St. Łempickiego pt. „Polski ideał wychowawczy". Dzieło to, mające obecnie posmak aktualności, ukaże się w ramach wydawnictw pedagogicznych Książnicy Atlas.

— **Smutna statystyka.** Świeżo ukazała się nakładem Głównego Urzędu Statystycznego RP. „Statystyka druków za r. 1935", która przynosi olbrzymie bogactwo materiału liczbowego, jako ilustrację potrzeby założonej przed pewnym czasem „Rady Książki". Oto kilka ciekawych cyfr: średni nakład książek w Polsce wynosi 2767 egz., książki naukowej zaledwie 610 egz. literatury polskiej 2633 egz., podręcznika 6927, a wydawnictwa popularno naukowego 4779 egz. Ogółem wydano w Polsce 7450 książek w nakładzie 20.645.700 egzemplarzy. — I to na przeszło 34 miliony ludności. Czyli 2/3 książki na jednego mieszkańca na cały rok. Bardzo smutne

— **Ustanowienie nagrody literackiej Paryża.** Jak donoszą ajencji PIL, Rada Miejska m. Paryża postanowiła na ostatnim posiedzeniu ufundować wzorem innych miast europejskich specjalną nagrodę literacką, która będzie corocznie przyznawana w kwocie 25.000 franków poecie, beletryście względnie krytykowi literackiemu.

— **Historia literatury francuskiej.** Pierwsze wydanie pośmiertne utworów A. Thibaudet zajmuje najcelniejsze miejsce pomiędzy ostatnio wydanymi dziełami naukowymi we Francji. Albert Thibaudet w swojej „Historii literatury francuskiej od 1784 roku do dni naszych" zachował najzupełniejszą swobodę wyrażania się, pełną przenośni, dochodzącą nieraz aż do kalamburu. Bezpośrednie podejście jego do literatury sprawia, że książkę tę czyta się jak powieść. Sposób ujmowania zagadnień literackich przez Thibaudet jest nie do naśladowania.

— **Sztuka Dalekiego Wschodu.** René Grousset, kustosz muzeum Cernuschi ogłosił niewielką, ale wartościową pracę pod tytułem L'art de l'Extrême-Orient, wydawnictwo Plon. Poza tekstem objaśniającym zebrano w tej książce piętnaście kolorowych plansz. Przedstawiają one krajobrazy, kwiaty, zwierzęta. Do najpiękniejszych należą obrazy starych mistrzów chińskich i japońskich, znany doskonale czar sztuki wschodu. W obrazach każdy szczegół, łodyżka kwiatu, pień drzewa, smuga światła, pyszczek zwierzęcia posiada swoją wymowę i zdolność sugestywnego oddziaływania na widza. Album René Grousset'a zapozna zainteresowanych ze starożytną formą odczuwania przyrody i mistrzostwem techniki.

— **Aldous Huxley w życiu prywatnym.** Głośny w ostatnich czasach przedstawiciel brytyjskiej literatury, autor „Ostrza na ostrze" Aldous Huxley wygląda zupełnie inaczej, niż wyobrażać go sobie można na podstawie jego książek. Ciekawą sylwetkę Huxleya, przebywającego obecnie we Francji na stałe, nakreśliła niedawno Janina Delpech w „Les Nouvelles Litteraires". Dowiadujemy się, że Huxley był ślepy przez pierwsze trzy lata swego życia, a obecnie ma tak osłabiony wzrok, że podróżuje zawsze z lunetą w kieszeni. Z wyglądu słynny autor czyni wrażenie raczej studenta z Oxfordu, niż 44 letniego człowieka. Po wydaniu ostatniej swojej książki „Eyeless in Gaza" (Ślepiec w gazie), w której przeciwstawił się faszyzmowi i rządom totalnym, jako zwolennik intelektualnego arystokratyzmu, wybuchł tak wielki skandal, że Huxley musiał opuścić Anglię. Osiadł w małej mieścinie, niedaleko Tulonu, twierdząc, że zgiełk wielkiego miasta przeszkadza mu w pracy. Wiecznie przebywać pomiędzy śpieszącymi się ludźmi, słyszeć na każdym kroku radio i gramofon, oglądać ciągle filmy — to nie dla pisarza, mówi Aldous Huxley. W takich warunkach wrażliwość musi ulegać stępieniu. Huxley uciekł więc ku przyrodzie — a raczej odosobnił się od zgiełku ludzkiego. Fizycznej pracy Huxley nie znosi, poprostu gardzi nią i nic nie jest w stanie zmusić go, by posprzątał sam swój pokój albo popracował w ogrodzie. Huxley mówi: „moją ambicją i przyjemnością jest zrozumieć wszystko, ale nie działać. Z chwilą, gdy jestem zmuszony działać w świecie, który pragnę jedynie zrozumieć i poznać, szkoda mi każdej chwili straconej na to niepotrzebne działanie".

Obecnie Huxley pracuje nad nową powieścią filozoficzną.

— **Jak Dumas zwiedzał Szwajcarię?** Głośni pisarze bywają częstokroć w kłopotach pieniężnych, nie pozwalających im na realizowanie przeróżnych zachcianek i planów. W takiej sytuacji swego czasu znalazł się również Aleksander Dumas. Nie mając pieniędzy na podróż do Szwajcarii wpadł na oryginalny pomysł: napisał „Voyage en Suisse" (podróż do Szwajsarii) i sprzedawszy rękopis w Paryżu wybrał się do — Szwajcarii aby spieniężyć tam swoje prawa autorskie a zarazem sprawdzić wiarogodność opisów zamieszczonych w swej książce...

Nasi czytelnicy piszą

OGRÓD NIEZASIANY

Nic nie ma w moim domu — odwieczna hołota,
Nieporządki jedynie... nie, nic nie ma u mnie;
Lecz we mnie się zbudziła dziś cicha tęsknota:
Ach, żeby tak mieć... nie, nie, ja nie marzę szumnie.

Za oknem świat jest wielki — lecz ja nie do świata
Tęsknię — dzisiaj potrzeba miłego mi cienia,
A za oknem jest ogród... — marna jego szata,
Nikt się nie opiekuje nim, nikt nie docenia...

Jabym go tak prześlicznie urządził, mój Boże!
Kupiłbym dużo nasion... tyle różnych rzeczy,
Sam bym go skopał, zorał, jak swe serce orzę
Różnymi myśli, choć mnie ta orka kaleczy.

Lecz ogródek byłoby słodko kopać, orać, —
Ta praca by naprawdę dobrodziejstwem była,
Bo jak to dobrze z trudem wszelkim się uporać,
Gdy wiesz, że za to czeka cię nagroda miła!

Pracować na szerokim tym, ogromnym świecie!
Bluff to — tam nie ma żadnych zdobyczy prócz chleba,
Jak cieszyć się zeń, gdy go zdobywać potrzeba
Brutalną, dziką walką: — masz chleb! — krwawe śmiecie...

Lecz w ogródku mym własnym... Porobiłbym grzędy
I klomby różnych kształtów, w tej i tamtej stronie,
Pomiędzy nimi dróżki maleńkie, którędy
Mógłbym chodzić, gdy ujmą konewkę me dłonie.

Zasiałbym tyle kwiatów i tyle zieleni,
Według własnego gustu — i łzami słodkimi
Podlewał je — szczęśliwy, że się dusza zmieni...
Że może w przyszłość spojrzę oczy błyszczącymi!

Pośród miłego cienia...
ach tak!... to daremne.
Już myśl moja upada, jak ognik słomiany,
Rozwiewają się sny me na jawie — Przyjemne...
Jam biedny... ogród nie mój — nie będzie zasiany.

Człowiek, co go otrzymał w darze od fortuny,
Ma ważnych spraw dez liku, ani mu to w głowie...
Idzie walczyć — uderza w twarde życia struny.
I gra — a ta muzyka czym jest, czym się zowie!

I tak tęsknota moja i myśl ma upada,
A na ustach mam wiecznie to słowo: „Niestety"
Takie jest bezowocne marzenie poety,
Kiedy znękany — światy w koło domu bada.

SYLWESTER CHMYŁKOWSKI.

Odpowiedzi redakcji

P. „jerzy arski". — Nadesłany utwór zrozumieliśmy jako niezbyt udolną parodię awangardy A może to było „serio"?

P. S. Chm. w Wilnie. — Prosimy o skomunikowanie się osobiste

Pan Fr. Ciech w Bryndzinkach. — Ba[rdzo] zacne intencje pańskie, ale drukow[ać] naprawdę nie mogliśmy. Tak lepiej

P. L. R., Rymszany. — Na razie nie[...]ny list wyślemy niebawem

Staranie o liceum administracyjne w Wilnie

Polskie T-wo Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Wilnie zwróciło się do Zarządu Miasta z prośbą o poparcie inicjatywy T-wa w sprawie uruchomienia w przyszłym roku szkolnym liceum administracyjnego w Wilnie. Min. WR. i OP. zamierza od roku szkolnego 1937-38 przekształcić Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie na koedukacyjne Liceum Handlowe, natomiast otwarcie liceum administracyjnego uzależnia w znacznej mierze od stanowiska, jakie w tej sprawie zajmą miejscowe władze państwowe, gospodarcze i samorządowe. Zarząd Miejski zajął wobec te sprawy stanowisko przychylne.

Zjazd Spółdzielni Spożywców Społem w Wilnie

Dnia 25 kwietnia rb. o godz. 10, w lokalu Oddziału Zw. Społem w Wilnie przy zaułku Rossa 3, odbędzie się doroczny Zjazd przedstawicieli spółdzielni spożywców okręgu wileńskiego.

Próba oświetlenia Ratusza

W ostatnich dniach odbyła się w gmachu Ratusza próba oświetlenia elektrycznego wnętrz. Roboty restauracyjne posunęły się już do tego stopnia, iż w ogólnych zarysach sale, hol i klatka schodowa uzyskały swój wyraz architektoniczny. W tych warunkach aktualna się stała sprawa oświetlenia elektrycznego przyszłej siedziby Rady Miejskiej. Projekt oświetlenia opracował inż. Łukaszewicz z Elektrowni miejskiej, ilustrując go w formie zainstalowania prowizorycznych projektorów.

Gruntownie przemyślana koncepcja spotkała się z uznaniem zaproszonych na próbę reprezentantów sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej naszego miasta oraz przedstawicieli Biura Urbanistycznego i Elektrowni Miejskiej z dyrektorem Glatmanem na czele. Inż. Łukaszewicz oparł swoją koncepcję oświetlenia na zasadzie ukrytych źródeł światła. W tym celu starał się wykorzystać wszelkie gzymsy, występy i wnęki, jako naturalne przysłony punktów świetlnych. Przy takim założeniu dużą rolę w oświetleniu całości spełniały refleksy i odbicia wtórne, które przy określonym natężeniu dawały równomierne rozproszenie światła. Tego rodzaju usytuowanie źródła światła wpłynęło niezmiernie korzystnie dla architektury wnętrza. Światła ukryte nie absorbują wzroku, natomiast ściągają uwagę na akcenty architektoniczne, ożywiając całą kompozycję wnętrza.

KRONIKA

KWIECIEŃ 25 Niedziela	Dziś Marka Ewang. Jutro Kleta i Marceliny. Wschód słońca — g. 3 m. 55. Zachód słońca — g. 6 m. 39

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dn. 24.IV.-1937 roku.

Ciśnienie — 753
Temp. średn. +7
Temp. najw. +10
Temp. najn. +2
Opad — 17,8
Wiatr — półn.-wsch.
Tend. barom. — Spadek
Uwaga: — pochmurno, deszcz.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Nałęcza (Jagiellońska 1); 2) S-ów Augustowskiego (Kijowska 2); 3) Romeckiego i Żelańca (Wileńska 8); 4) Frumkinów (Niemiecka 23) i Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Kiedy wejdzie w życie nowa taryfa wodociągowo-kanalizacyjna!** Zarząd miasta oczekuje obecnie odpowiedzi z Ministerstwa Spr. Wewn. w sprawie nowej taryfy wodociągowo - kanalizacyjnej. Taryfa ta, jak już donosiliśmy, została obniżona, dotychczas jednak w życie nie weszła, ponieważ uprzednio musi być zatwierdzona przez Ministerstwo. Należy się spodziewać, że władze centralne zatwierdzą nową taryfę i już w przyszłym miesiącu zacznie ona obowiązywać.

— **Bezrobocie** na terenie Wilna w stosunku do tygodnia poprzedniego zmniejszyło się o blisko 50 osób.

— **Budowa nawierzchni.** Wydział Drogowy miasta informuje, iż budowa gładkiej nawierzchni przy ul. Trockiej ukończona zostanie około 15 maja rb. W dniu tym prawdopodobnie ulica zostanie otwarta dla ruchu kołowego. Następne pracy przy układaniu nowoczesnej nawierzchni rozpoczęte zostaną przy ul. Dominikańskiej, św. Jańskiej i Uniwersyteckiej wraz ze Skopówką.

SPRAWY SZKOLNE

— **Koncesjonowane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego Kursy Zawodowe Stenografii im. Komisji Edukacji Narodowej w Wilnie** przyjmują zapisy do pierwszej grupy od dnia 23 kwietnia rb. Całkowity kurs trwa 10 miesięcy. Początek wykładów 5 maja rb. Bliższe szczegóły udziela codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt Kancelaria Kursów Dokształcających im. K. E. K. przy ul. Benedyktyńskiej 2, drugie piętro, w godz. od 10 do 13 i od 15 do 20-ej.

RÓŻNE

— **Komunalna Kasa Oszczędności m. Wilna** podaje do wiadomości posiadaczy wkładów oszczędnościowych w Kasie, że dnia 30 kwietnia 1937 r. w lokalu Kasy przy ul. A. Mickiewicza 11 o godz. 14-ej odbędzie się XII kolejne publiczne losowanie książeczek oszczędnościowych, przy czym 43 wylosowane książeczki będą wynagrodzone premią od 100 zł. do 500 zł. Numery książeczek uprawnionych do udziału w losowaniu będą wywieszone w lokalu Kasy celem sprawdzenia przez osoby zainteresowane od poniedziałku 26 kwietnia rb.

NOWOGRÓDZKA

— **INCYDENT W SĄDZIE. W ub. piątek zaszedł w nowogródzkim sądzie okręgowym rzadki w dziejach sądownictwa wypadek.**

W hallu w pobliżu drzwi prokuratury siedziała niejaka Małachowska, wieśniaczka, procesująca się od lat kilku z dr. Marmusztejnem o odszkodowanie za niedozwoloną i rzekomo nieudaną operację. W rezultacie Małachowska wygrała odszkodowanie w sumie 3000 zł. i część gotówki jakoby otrzymała. W sprawę tę wdał się adw. Zeldowicz i tak pokierował, że Małachowska zmuszona była zaskarżyć go do prokuratora. I oto czekając na zeznanie w tej sprawie ujrzała zstępującego ze schodów adw. Zeldowicza. Zagadnęła go w swojej sprawie, a gdy jej powiedział, że nie ma z nią nic wspólnego, chwyciła nóż leżący na stole woźnego i rzuciła się na adwokata. Na szczęście woźni dopadli ją i powstrzymali. Wtedy Małachowska zaczęła krzyczeć, obrzucając adw. Zeldowicza stekiem obelg natury kryminalnej. Uspokoiła się wówczas dopiero, kiedy się znalazła pomiędzy dwoma policjantami. Niebawem została zwolniona.

* * *

23 bm. na posterunku w Zalesiu, pow. dziśnieński zameldował Piotr Samankowicz z Soryk, gm. zaleskiej, że tegoż dnia ojciec jego, Michał, powiesił się w stodole. Przyczyną samobójstwa była obawa przed odpowiedzialnością karną za zadanie b. ciężkiego uszkodzenia ciała swej żonie, Leokadii.

LIDZKA

— **Tydzień oświaty robotniczej.** W terminie od 1 do 9 maja br. ma się odbyć na terenie całej Polski „Tydzień Oświaty Robotniczej".

W ramach „Tygodnia" przewidziany jest szereg imprez z dziedziny propagandowej i kulturalno-oświatowej. Imprezy te urządzane są przez Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury.

— **Karząca ręka starostwa.** — Za nieprzestrzeganie przepisów o uboju zwierząt sąd starościński skazał rzeźnika Beniamina Wildikana, zam. w Lidzie, ul. Sadowa 5, na 200 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu i 1 miesiąc aresztu bezwzględnego. U Wildikana stwierdzono 4 wypadki uboju cieląt bez zezwolenia i we wszystkich wypadkach mięso było przeznaczone na sprzedaż bez badania lekarskiego.

Za tego samego rodzaju wykroczenie została również wymierzona kara Narkońskiemu Judelowi w wysokości 50 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu i 10 dni aresztu bezwzględnego.

Obaj podsądni byli już kilkakrotnie karani za tego samego typu wykroczenia.

— **Spółdzielnia „Jedność"** w Lidzie podaje do wiadomości swoim członkom i szerokiej klijenteli, że są na składzie ubrania i płaszcze męskie.

— **ZA WYRABIANIE NIEPRZEPISOWEGO GATUNKU CEGŁY został ukarany Krygiel Judel właściciel cegielni Perepeczyce k. Lidy, gdzie stwierdzono wyrób 5 nieprzepisowych gatunków cegły. Krygierowi wymierzono 500 zł. grzywny z zamianą na 30 dni aresztu.**

— **NIEUDANY NAPAD W MASCE. W dn. 22 bm. późnym wieczorem do wdowy Władysławy Lubianiec, m-ki kol. Jurele, gm. ejszyskiej wszedł nieznany osobnik z czarną maską na twarzy i zgasiwszy palącą się w mieszkaniu lampę zagroził rewolwerem i zażądał pieniędzy. Na skutek jednak krzyku 14-letniej córeczki osobnik w masce uciekł nic nie zabierając.**

BARANOWICKA

— **Rozbudowa rzeźni miejskiej.** Dowiadujemy się, że firma „Kresexport" prowadzi pertraktacje w sprawie rozbudowy rzeźni miejskiej.

Chodzi o dobudowę całego skrzydła, w którym dałoby się pomieścić magazyny oraz większą chłodnię.

— **Zatrzymana pod zarzutem zabójstwa męża** Olga Czarniawska została zwolniona z aresztu i znajduje się pod dozorem policji.

— **W sprawie oświetlenia miasta.** — Kierownictwo przedsiębiorstw miejskich informuje, że byłoby pożądanym, aby mieszkańcy zawiadamiali magistrat o każdorazowych defektach w oświetleniu miasta, gdyż monterzy miejscy nie są w stanie codziennie lustrować całe miasto.

— **„Stefek"** komedię w 3 aktach Jakóba Devala odegra Teatr Miejski z Wilna w sali „Ogniska" w Baranowiczach we wtorek 27 kwietnia o godz. 8.30 wiecz. Tego samego dnia o godz. 4 po poł. odegrana będzie dla młodzieży komedia w 4 aktach J. Korzeniowskiego „Stary kawaler". Przedsprzedaż biletów w Cukierni „Centralnej".

— **Wydzierżawiona została Łaźnia Miejska** za 3.100 zł. rocznie z tym, że na placu Łaźni dzierżawca uruchomi tartak, którego budynek po 6 latach przechodzi na własność miasta.

— **WYKRYCIE POTAJEMNEJ RZEŹNI. W chlewie przy zaułku Bezimiennym w Baranowiczach policja wykryła potajemną rzeźnię rytualną prowadzoną przez Miskina Icka zam. w Baranowiczach przy ul. Szosowej 78.**

W czasie rewizji ujawniono 5 cielaków zabitych, 5 głów cielęcych, 28 nóżek cielęcych, 5 skórek z cieląt i inne części mięsa, oraz urządzenie do zabijania zwierząt. Mięso zakwestionowano.

— **Pers przed sądem.** Na wokandzie Sądu Okręgowego znajdowała się onegdaj sprawa Persa o nazwisku Tachmazow Schafi syn Achmada, skazanego za kradzież koni w pierwszej instancji na 4 lata więzienia.

Po przeprowadzeniu ponownej rozprawy Sąd egzotycznego oskarżonego uniewinnił.

Bronił apl. adw. Rozin z Baranowicz.

— **ZA NIELEGALNY UBÓJ RYTUALNY ukarani zostali przez Zarząd Miejski grzywną w wysokości zł. 17 gr. 20 Stołowicka Chana (Sosnowa 42) i Mukasiej Josel (Sosnowa Nr. 553. Starostwo ukarało Miskina Icko grzywną w wysokości zł 150 i 14-dniowym bezwzględnym aresztem. Ponadto Miskina ukarał Zarząd Miejski grzywną w wysokości złotych 95.**

Światowej sławy śpiewak Szalapin w Warszawie



Przybył do Warszawy światowej sławy śpiewak Rosjanin, Szalapin, który wystąpi gościnnie w specjalnym koncercie, będącego atrakcją świata kulturalno-muzycznego stolicy. Szalapin na Dworcu Głównym, po przyjeździe do Warszawy.

XI Walny Zjazd P. W. Kobiet

W dniach 2 i 3 maja rb. odbędzie się w Wilnie IX Walny Zjazd delegatek Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju. Obrady Zjazdu odbędą się w sali Pocztowego Przysp. Wojsk. przy ul. Dominikańskiej 15.

Program Zjazdu:

Dnia 2 maja — godz. 9—10 — Uroczysta msza św. w Ostrej Bramie; 10—12 — Złożenie hołdu na Rossie; 13,00 — Otwarcie Zjazdu; 13 — 14 — Referaty: organizacyjny i sprawozdawczy; 14—16 — Przerwa obiadowa; 16—16.30 — Sprawozdanie skarbniczki i Komisji Rewizyjnej; 18,00 — Wybór Komisyj; 19,00 — Ognisko peowiackie.

Dn. 3 maja — godz. 9—12 — Obrady Komisyj; 12—16 — Przyjęcie wniosków Komisyj i uzupełniające wybory do Zarządu; godz. 16,00 — Zamknięcie Zjazdu.

Sprostowanie

W reportażu z sądu nowogródzkiego p. t. „Napad rabunkowy", zamieszczonym 21 bm. winno być: kiwają **szpakowatymi głowami"**, zamiast „dereszowatymi" jak to mylnie podano.

Wiadomości radiowe

POLSKIE SŁUCHOWISKO W RADIOFONII WĘGIERSKIEJ.

Polskie słuchowisko radiowe Janiny Morawskiej p. t. „Miasto Santa Cruz" osiągnęło rekordową ilość przedstawień przed mikrofonami radiofonii zagranicznych, spotykając się wszędzie z uznaniem słuchaczy i krytyki radiowej.

W najbliższym czasie słuchowisko to nada radiofonia węgierska. Premiera odbędzie się dnia 27 kwietnia o godz. 19.10.

ODPUST U GROBU ŚW. WOJCIECHA.

Transmisja radiowa z Gniezna.

Rok rocznie u grobu św. Wojciecha odbywają się wielkie uroczystości odpustowe.

W tym roku będą one szczególnie wspaniałe, dzięki obecności J. E. ks. Prymasa Polski, kardynała dr. Augusta Hlonda.

Mikrofony sprawozdawcze Polskiego Radia zainstalowane w Gnieźnie przyniosą w dn. 25 kwietnia o godz. 9.45 transmisję sumy pontyfikalnej, celebrowanej przez J. E. ks. Prymasa.

Kazanie wygłosi ks. biskup Okoniewski. W czasie odpustu śpiewać będzie chór pod dyr. ks. kanonika Stanisława Tłoczyńskiego. Transmisję przeprowadzi prof. Jan Kilarski.

Tegoż dnia odbywać się będzie w Gnieźnie regionalny zjazd harcerski. Mikrofony radiowe zawitają również do tej wesołej harcerskiej gromady. Transmisja nadana zostanie o godz. 14.00. Reportaż przeprowadzi Alfred Sikorski.

Właściciele rowerów powinny współdziałać z policją

Z nastaniem wiosny, kiedy na ulicach miastach znowu ukazały się rowery, zaczęły się również kradzieże rowerów. W ciągu ub. dnia do policji wpłynęły dwa meldunki o kradzieży rowerów.

Policja przedsięwzięła środki, by zabezpieczyć właścicieli rowerów od kradzieży. Niemniej jednak bez współudziału rowerzystów nie da się całkowicie wytępić tego zła. Właściciele rowerów powinni pamiętać o tym, że nie można pozostawiać rowerów na ulicy bez dozoru.

Rowerzyści, we własnym interesie, powinni zaopatrzyć rowery w łańcuszki i w razie pozostawiania roweru na ulicy zamknąć je na kłódkę. (c)

Odczyty popularne ze współczesnej fizyki

Oddział Wileński Polskiego Towarzystwa Fizycznego organizuje cykl następujących odczytów popularnych z zakresu współczesnych zagadnień fizyki:

Poniedziałek 26 bm., dr. Szczepan Szczeniowski, prof. Fizyki Teoret. USB.: „Izotopy i ciężka woda".

Wtorek 27 bm., dr. Stanisław Mrozowski, docent fizyki doświadczalnej U. J. P.: „Rozpraszanie światła, a budowa materii".

Środa 28 bm., dr. Aleksander Jabłoński, docent Fizyki Doświad. U. J. P. „Promienie atomowe".

Czwartek 29 bm., dr. Szczepan Szczeniowski, prof. Fizyki Teoret. USB.: „Budowa jądra atomowego".

Odczyty odbywać się będą w sali wykładowej Instytutu Jędrzeja Śniadeckiego USB. przy ul. Nowogródzkiej 22 (róg ul. Słowackiego).

Początek odczytów o godz. 19 (7-ej po poł.).

Wstęp na każdy odczyt 50 gr., dla akademików i młodzieży szkolnej 20 gr.

Oddział W. C. T-wa Lniarskiego w Brześciu n. Bugiem

W Brześciu nad Bugiem zostanie wkrótce utworzony oddział Wileńskiego Towarzystwa Lniarskiego. Prezesem oddziału Towarzystwa ma zostać p. Czesław Kadenacy, dyrektor Państwowego Banku Rolnego, oddział w Pińsku.

RADIO

NIEDZIELA, dn. 25 kwietnia 1937 r.

8.00 Sygnał czasu i powieść. 8,03 Gazetka rolnicza. 8,20 Piosenki z nad Wisły. 8,25 Rozmaitości rolnicze dla ziem Północno-Wschodnich. 8,35 Na swojską nutę. 8,45 Program dzienny. 8.50 Dziennik poranny. 9,00 Koncert poranny 9,30 Kazanie z okazji 10-lecia Rozgłośni Krakowskiej i Poznańskiej. 9.45 Uroczystości odpustowe na Św. Wojciecha w Gnieźnie. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał. 12,05 Poranek symfoniczny. 13.00 Życie kulturalne. 14,00 Wśród wesołej harcerskiej gromady. 14.30 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 15,05 „Szajne katarynka" — [illegible] szkle malowane. 15,30 Audycja dla ws[illegible] 16.25 Posiedzenie na kwaterze [illegible]-Trockiego Tow. Przeciwgruźliczego. 16.45 Bal, który się nie odbył — słuchowisko. 17,15 Podwieczorek przy mikrofonie. — W przerwie około godz. 18,10 Pogadanka. 19,15 Program na poniedziałek. 19,20 Koncert życzeń. 20.20 Wiadomości sportowe. 20,40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21,00 Awantura na Olimpie — wesołe słuchowisko. 21,30 Recital fortepianowy Zofii Jaroszewicz-Hulanickiej. 22.00 Chór Dana. Kwartet Schramla. 22,55 Ostatnie wiadomości. 23,00 Zakończenie programu.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w niedzielę popołudniu o godz. 4,15 po cenach propagandowych „Małżeństwo".

— Wieczorem o godz. 8,15 Juliusza Słowackiego „Mazepa". Przedstawienie zostało zakupione przez Polskie Radio.

— **Gościnny występ Wiedeńskiego Teatru („Deutsches Volkstheater") odbędzie się tylko raz jeden w Teatrze Miejskim na Pohulance,** we wtorek 27 bm. wieczorem.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy J. Kulczyckiej.** Dziś, w niedzielę odbędą się dwa widowiska po cenach propagandowych: o godz. 4 pp. op. Gilberta „Władczyni Filmu", o godz. 8,15 op. Stolza „Taniec szczęścia".

— **Dwa wieczory hinduskiego baletu w „Lutni".** Słynny w całym świecie zespół baletowy hinduski da dwa widowiska w dniu 5 i 6 maja w „Lutni".

TEATR „NOWOŚCI".

— Dziś w niedzielę ostatnie przedstawienie rewii p. t. „Jak wam dogodzić".

Dziś trzy przedstawienia o godz. 4,15, 6,30 i 9,15.

Popis chórów i orkiestr szkolnych

W niedzielę 25 bm. w Sali Miejskiej (Ostrobramska 5) o godzinie 10 min. 30 odbędzie się dorocznym zwyczajem „Święto Pieśni". Na program złożą się popisy chórów i orkiestr szkolnych oraz inscenizacje pieśni ludowych. Bilety w cenie od 25 gr., do 75 gr. do nabycia przy wejściu. Zaś [illegible] można nabyw[illegible] w kancelariach [illegible] chód z imprez[illegible] pieranie budowy [illegible] szechnych.

JESZCZE [illegible]

Kto jeszcze nie [illegible] do kina „Heli[illegible] muzyczną [illegible] która wyśw[illegible] tylko [illegible] „Jan[illegible]

Niezwykły taniec kalifornijski



Oryginalne zdjęcie przedstawiające jedną z figur niezwykłego tańca, tańczonego w Kalifornii. Figura ta, w której tancerka wykonać musi ewolucje w powietrzu, została ochrzczona nazwą „tańca wiatrów".

Niedziela na boiskach sportowych

Program niedzielnych imprez jest następujący:

W Warszawie:

Na kortach WLTK. eliminacyjne zawody tenisowe z udziałem czołowych naszych tenisistów i trenera Richtera przed meczem z Francją.

W gmachu YMCA. turniej siatkówki kobiecej 5 miast państw bałtyckich o puchar wojewody Jaroszewicza.

Na Stadionie Wojska Polskiego mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka — Ruch.

Na przystani Warszawskiego Towarzystwa Wioś[illegible] uroczyste otwarcie sezonu wi[illegible]

[illegible] nie Związku

P[illegible]

[illegible] Ligi

W Chorzowie mecz ligowy AKS. — Cracovia.

W Poznaniu finały indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski.

W Gdyni mecz bokserski Gdynia — Warszawa.

W Bydgoszczy uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego.

Za granicą:

W Turynie międzypaństwowy mecz piłkarski Włochy — Węgry.

W Hannowerze mecz piłkarski Niemcy — Belgia.

W Luksemburgu mecz piłkarski pomiędzy rezerwą Włoch i Luksemburgiem.

W Wilnie:

Otwarcie sezonu motocyklowego o godz. 10 Msza św. w kościele św. Jana, następnie złożenie hołdu na Rossie i defilada.

O godz. 12 na Pióromoncie zawody lekkoatletyczne.

O godz. 16,15 — mecz piłkarski o mistrzostwo WIL. O.Z.P.N. Śmigły — KPW. Ognisko, na bosku Makabi, przy [illegible] Wiwulskiego.

Krok do budowy krytej pływalni w Wilnie

Na ostatnim posiedzeniu Magistratu rozpatrywano wniosek w sprawie budowy krytej pływalni na placu przy Elektrowni Miejskiej. Urzeczywistnienie projektu umożliwi należyty rozwój sportu pływackiego na terenie m. Wilna, a jednocześnie pozwoli na wybudowanie przy pływalni łaźni natryskowej dla szerszych warstw ludności miasta. Koszty budowy tych urządzeń pokryte będą w części z funduszu Kuratorium Okręgu Szkolnego oraz z dotacyj Min. Zdr. i Op. Społ. Miejsce budowy pływalni i łaźni wyznaczone zostało na placu przy Elektrowni z tych względów, że można będzie wykorzystać wodę z kotłów Elektrowni Miejskiej.

Wniosek powyższy Magistrat postanowił w zasadzie zaakceptować.

Potajemny klub hazardu przy ul. Tatarskiej

Władze bezpieczeństwa wszczęły ostatnio akcję, zmierzającą do wytępienia hazardu karcianego, który, jak to wynika ze zgromadzonych przez policję danych, kwitnie w Wilnie w jak najlepsze.

Przed kilku dniami na skutek zarządzenia Starostwa został zawieszony Klub Myśliwski, następnie policja wykryła potajemną jaskinię gry przy ul. Skopówka 6, zaś ubiegłej nocy zdemaskowano jeszcze jeden potajemny klub hazardowy, gdzie uprawiano grę w „Chemin de fair" oraz „makao".

Klub ten mieścił się w prywatnym mieszkaniu p. Pawtela przy ul. Tatarskiej 12, gdzie kilka nocy w tygodniu uprawiano hazard do białego dnia.

Funkcjonariusze wydziału śledczego przy pomocy wytrychów otworzyli drzwi mieszkania i cichaczem przedostali się z przedpokoju do następnego pokoju, w którym przy stole siedziało 15 panów, tak zagłębionych w grze, że nie zauważyli nawet na razie przybycia policji.

Pierwszy zauważył „nieproszonych gości" właściciel mieszkania, który szybko otworzył okno i wyrzucił na podwórko kilka talij kart. Oczywiście nie uszło to uwagi policji.

Przeciwko właścicielowi mieszkania oraz graczom spisano protokół. Należy zaznaczyć, że Pawtel karany już był 4-miesięcznym aresztem za uprawianie hazardu.

Podobno istnieje jeszcze w Wilnie szereg podobnych potajemnych jaskiń gry, to też policja przykłada wiele starań, by je wykryć. (c)

Potrzebny cukiernik



MYDŁO
JELEŃ
SCHICHT

usuwa wszelki brud



Miło mi donieść Panom...

CO MÓWI PROF. MICHAŁOWSKI
O SUPERHETERODYNIE PHILIPS 695

„Miło mi donieść Panom, że po wypróbowaniu całego szeregu odbiorników różnych marek, zdecydowałem się na kupno odbiornika Philipsa typ 695 A, gdyż znakomity ten aparat najbardziej odpowiada mojemu pojęciu o muzyce".

A. Michałowski

PHILIPS Super 695

Dziś premiera!

Początek o godz. 12-ej

Najrozkoszniejszy brzdąc ekranu

SHIRLEY TEMPLE



śpiewa, tańczy jak nigdy w cudownym filmie, pełnym najczarowniejszych łez i uśmiechów

„Bogate biedactwo"

Setki kawałów. Dziesiątki piosenek.

Nad program: Komedia w 2 akt. **BUSTER KEATON i aktualia**

Kino MARS | Dziś. Rozbawieni, roześmiani, zakochani, nadchodzą... Jean HARLOW, William POWELL, Myrna LOY, Spencer TRACY

w filmie **Jego**

Złota Rybka

Najweselsza komedia wszystkich czasów. Nad program — Dodatek muzyczny i aktualia

---

POLSKIE KINO **ŚWIATOWID** | Dziś sławna, nieprześcigniona nasza rodaczka **Pola Negri** w najnowszym i najpotężniejszym filmie bieżącego sezonu pt.

Moskwa—Szanghaj

Tragedia rosyjskiej emigrantki. — Niezwykłe napięcie akcji. — Rewelacyjna gra artystów

Nad program. NAJNOWSZE ATRAKCJE

LUX | Nowoczesne małżeństwo na fali niezwykłych nieporozumień

Miłosne niespodzianki

W rol. główn. **Norma Shearer i Robert Montgomery**

Nad progran: Najnowsze aktualia Pat'a

OGNISKO | Gigant. widowisko z okresu, który wstrząsnął podwal. świata

Ostatnie dni Pompei

Zagłada barbarzyństwem i rozpustą opętanego miasta. — W rolach głównych **Prestor Foster, John Wood, Dorothy Wilson.**

Nad program: UROZMAICONE DODATKI. Pocz. seans. o 4-ej, w niedz. i św. o 2-ej.

DARMO przez całe **LATO** przechowujemy **FUTRA** powierzone nam obecnie do naprawy. Bez naprawy — przechowanie 5 zł. za lato. Skład Futer **ŚWIRSKI** Wilno, Niemiecka 37, I-e p., telefon 8-28.

Proszek od BÓLU GŁOWY KOWALSKINA

PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

Skutecznie i tanio
[...]YSKASZ DRZEWA [...]WOCOWE
[...]PATRZEN
[...]CH.
[...]el 21—48.
[...]iwaczy.

NADESZŁY

MOTOCYKLE RUDGE—1937

ROWERY RÓŻNYCH MAREK

RADIO-MOTOR

Wilno, ul. Wielka 10, tel. 24-01

Wydzierżawimy

od zaraz **jadłodajnię** i **bufet**

w szk. domu turystycznym nad Naroczem.

Całość może pomieścić 150 osób. — Osobny budynek gospodarczy z dużą jadalnią. — Światło elektryczne.

W sezonie letnim 1936 r. korzystało ze schroniska **2.500** osób, **8.300** noclegów.

Oferty przesyłać **do 1 maja r. b.** pod adresem: Komisja Wycieczkowa K. Okr. Szk. Wil., Wilno, Wolana 10.

CASINO | Dziś począt. o godz. **2-ej** **Deanna DURBIN**

w cudown. filmie śpiewno-muzycznym

PENNY

Ceny miejsc normalne: Dzienny balkon 40 gr. Wieczor. balkon 55 gr.

HELIOS | Kto jeszcze nie widział niech śpieszy ujrzeć **tylko dziś polska komedia** muzyczna, o której mówi całe Wilno

PIĘTRO WYŻEJ z Eug. BODO

o g. 12-ej i 2-ej **po cenach zniżonych.** Tylko 2 seanse.

od godz. 4-ej

Janosik

HETMAN ZBÓJNICKI

BOHATER LUDU. — Nad program: **Atrakcje kolorowe i aktualia.**

Pierwsza rodzina włoska w Abisynii



W wykonaniu swego programu kolonizacyjnego, Włosi skierowali do Abisynii szereg rodzin włoskich, które osiedlą się w Abisynii i poświęcą się uprawie roli. Są to przeważnie rodziny milicjantów faszystowskich, którzy otrzymali przydział służbowy w Abisynii. Na zdjęciu pierwsza rodzina włoska po wylądowaniu w Abisynii.

Ogłoszenie.

Urząd Wojewódzki Wileński, działając w myśl polecenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 5 kwietnia r.b. Nr. BZ 7-7, niniejszym podaje do publicznej wiadomości, że wszczęte zostało postępowanie o przyznaniu na rzecz gminy przebrodzkiej powiatu brasławskiego, na podstawie ustawy z dnia 22 marca 1935 roku o majątkach pozostałych po b. Ziemstwach i innych zrzeszeniach publiczno-prawnych (Dz. U. R. P. Nr 27, poz. 201), następujących nieruchomości szkolnych: 1) nieruchomości szkolnej w Przebrodziu, składającej się z parceli gruntowej o powierzchni 2137 m² i drewnianego budynku szkolnego oraz drewnianego budynku gospodarczego;

2) nieruchomości szkolnej w Niwnikach, gminy przebrodzkiej, składającej się z placu budowlanego o pow. 978 m², parceli ornej o powierzchni 4000 m², szkolnego budynku drewnianego i drewnianego budynku gospodarczego;

3) Nieruchomości szkolnej w Ikaźni, gminy przebrodzkiej, składającej się z placu budowlanego o powierzchni 800 m², pola ornego o powierzchni 2000 m², drewnianego budynku szkolnego i drewnianego budynku gospodarczego;

4) Nieruchomości szkolnej w Ikaźni, gminy przebrodzkiej, składającej się z placu budowlanego o pow. 602 m² i budynku szkolnego drewnianego.

Osoby zainteresowane mogą w ciągu 3-ch miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłaszać do Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie swe zastrzeżenia lub roszczenia do wyżej wymienionych nieruchomości.

Za Wojewodę
Inż. A. Zubelewicz
Naczelnik Wydz. Komunik.-Budowlan.

Nasiona, sadzonki

poleca firma **S. WILPISZEWSKI**
Wilno, Zawalna 24.

Pianina i Fortepiany

„T. Betting" i „K. i A. Fibiger", uznane za najlepsze w kraju, oraz okazyjne pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych sprzedaje na dogodnych warunkach **H. ABELOW** Niemiecka 22 (w. front)



PRZY HEMOROIDACH

CZOPKI i MAŚĆ „VARICOL" GASECKIEGO

Firma egz. od roku 1886.

ROWERY pierwszorzędnej jakości:

„Pjam" od 125 zł., „Tryumpf", „Roujal", „Torpedo" od 97.50, oraz części rowerowe w bogatym wyborze, najlepsze poleca najstarsza, solidna firma:

P. LACKA, Wilno, ul. Wielka 5, tel. 20-80.

Warsztat mechaniczny z dypl. mistrzowsk.

Duży wybór płyt i patefonów.

DRUKARNIA i INTROLIGATORNIA

„ZNICZ"

WILNO, BISKUPIA 4, TEL. 3-40

Wykonuje wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa

PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

TYLKO 30 DNI!

Za każdy **stary** odbiornik

dajemy **75** złotych

przy nabyciu na raty naszego **najnowszego** odbiornika

O PIĘKNYM NATURALNYM TONIE!

„ESBROK-RADIO"

Wilno, ul. Mickiewicza 23

BILANS

Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego S. A.

na 31 marca 1937 r.

AKTYWA: Kasa i sumy do dyspozycji: a) gotowizna w kasie zł 205,406.02; b) pozostałość w B-ku Polskim, PKO. i Banku Gosp. Krajowego zł. 88,660,42; waluty zagraniczne zł 5,956.18; Papiery wartościowe własne: a) pożyczki państwowe zł 39,862,25; b) papiery hipoteczne zł 289.166,62; c) akcje zł 491,875,20; Udziały i akcje w przedsiębiorstwach konsorc. zł 75.000 — Banki krajowe zł 8.444.21; Banki zagraniczne zł 63,562,41; Weksle zdyskontowane zł 4,803,834,16; Rachunki bieżące (salda debetowe otwartego kredytu): a) zabezpieczone zł 3,526,449,37; b) niezabezpieczone zł 335,571,12; Należn. z tyt. ukł. konwers. zaopatrz. w akcepty Banku Akcept. zł 976,412,15; Nieruchomości zł 1,153,424,02; Różne rachunki zł 446,996.34; koszty, różnice w kurs. i t. p. zł 91,596.08; Oddziały zł 1.058,606,15; Suma bilansowa zł. 13,660,822,70 Udzielone gwarancje zł 1,400,790,37; Inkaso zł 2.014,388,63; Razem zł 17.076,001,70

PASYWA Kapitały własne: a) zakładowy zł 2,500,000.—; b) zapasowy zł 127,908,81; c) fundusz amortyzacyjny zł 11,868,02; wkłady: a) terminowe zł 2,891,684.—; b) a vista zł 2,527,569.46; Rachunki bież. (salda kredytowe otwartego kredytu) zł 155,793,98; Zobowiązania inkasowe zł 125,690,13; Redyskonto weksli zł 2,633,032,82; Banki krajowe zł. 1,029,007,01; Banki zagraniczne zł 1,038,07; Różne rachunki zł 218.134,20; Procenty i prowizje różne zł 301,333,77; Oddziały zł 1,111,922.43; Akcepty zł 25.840,—. Suma bilansowa zł 13,660,822,70; Zobowiązania z tyt. udzielonych gwarancyj zł 1,400.790,37; różnica inkaso zł 2,014,388,63; Razem 17,076.001,70

MUSZLĘ

Koncertową w Parku im. Żeligowskiego wydzierżawimy. Zgłoszenia pisemne do Zrzeszenia Muzyków Polskich w Wilnie, ul. Piłsudskiego 52.

RESTAURACJA

„ITALIA"

przy hotelu „Italia" — telefon 13-61

codziennie przygrywa słyn. zesp. śpiewno-muzyczny

pod kierownictwem

Arnolda Fidlera

CHRZEŚCIJAŃSKI SKLEP

„KONFEKCJI DZIECIĘCEJ"

Wilno, Wielka 12

poleca po cenach najniższych: dziecinne płaszcze, ubranka, bieliznę oraz komplety dla niemowląt. Również przyjmujemy obstalunki.

Dobre książki są najlepszymi przyjaciółmi człowieka
H. Klamfoth

„NOWOŚCI"

Wypożyczalnia Książek

Wilno, Jagiellońska 16-9

Klasyczne, lektura, nowości, naukowe i w obcych językach.

Czynna od 12—18.

Warunki przystępne.

Gustowne koszule, krawaty, pijamy, bonżurki, wytworna galanteria, bielizna **W. Nowicki** Wilno, Wielka 30 Nowości sezonowe

PLAC do sprzedania przy ul. Popowskiej 36. Powierzchnia 2500 m² Dowiedzieć się: Piómont 16 u właścicielki domu

Sprzedaje się PLAC 400 s. przy ul. Piłsudskiego. Wiadomość: Poriowa 14—4 godz. 4—5

SPRZEDAM z powodu wyjazdu sklep kapeluszy męskich w centrum miasta istniejący 20 lat z obszerną klientelą Informacyj udziela Biuro Ogłosz. Sobola Mickiewicza 20

SPRZEDAM nowy rower marki „P. W. U." Extra typ. XVII. — Oglądać na miejscu: ulica Legionów 37—1 w godz. od 15 do 17

Turbiny wodne „Francisa", walce, kamienie, maszyny czyszczące, transmisje, wszystko dla młynów, motory na gaz ssany poleca na warunkach dogodnych firma G. KINDT Radom. Po informacje, ceny i warunki prosimy zwracać się do St. Stobeiskiego Wilno, Poznańska 2 m. 2, tel. 2178

Osadę 72 morgową sprzedam. Ładne zabudowania, sad, las. Cena 25:00 zł. Kosów Poleski, majątek Biały dwór, Pszczółkowski

Sprzedaje się SKLEP spożywczy z całkowitym urządzeniem Legionowa 8



Tylko znawca i artysta z „Fibigera" dziś korzysta. Kalisz, Szopena 9. Ceny niskie Dogodne spłaty Przedstaw.: N. Kremer Skład Fortepianów Wilno, Niemiecka 19.

Lekcje rysunków i malarstwa udziela Pracownia Grupy Absolwentów U. S. B., ul. 3 Maja 9 m. 10 od g. 9—14

Nauczycielki, bony, wychowawczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową zapośrednicza Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Wi[...] Poznańska 2, [...] 12-06, czynn[...] 8 do [...]

DOKTÓR **Zeldowicz** Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od godz. 9—1 i 5—8 w.

DOKTÓR **Zeldowiczowa** Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 wiecz. ul. Wileńska 28 m. 3, tel. 2-77.

DOKTÓR **WOLFSON** Choroby skórne, weneryczne, i moczepłciowe. Wileńska [...], tel. 10-67. Przyjmuje od 9—1 i 5—8

DOKTOR MED. **J. Piotrowicz-Jurczenkowa** Ordynator Szp. Sawicz Choroby skórne, weneryczne kobiece Wileńska 34, tel. 18-68 Przyjmuje od 5—7 w

DOKTOR MED. **J. Anforowicz-Szczepanowa** Choroby skórne, weneryczne, kobiece przyjmuje 8—9, 12—3 i 4—7 Zamkowa 3—9

DOKTOR MED. **Zygmunt Kudrewicz** Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje od 8—1 i od 3—8

DOKTÓR **ZAURMAN** choroby weneryczne, skór. i moczopłciowe Szopena 3, tel. 20-74 Przyjm. 12—2 i 4—8

DOKTÓR **Blumowicz** Choroby weneryczne, skórne i moczopłc. Wielka 21, tel. 921 Przyjm. od 9—1 i 3—8

AKUSZERKA **Marja Laknerowa** Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. ul. J. Jasińskiego 5—18 róg Ofiarnej (ob. Sądu)

AKUSZERKA **Śmiałowska** oraz Gabinet Kosmetyczny odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektr., elektryzacja. Ceny przystępne Porady bezpłatne. Zamkowa 26—6

MIESZKANIE 5 pokojowe nowoodremontowane z wygodami, ciepłe, suche do wynajęcia — Mostowa 16. Informacje u dozorcy domu

MIESZKANIE 5 pokoi z wygodami, duży balkon, widok na miasto, słoneczne do wynajęcia od 1-go maja—Baksztа 14—4

MIESZKANIE 2 pokoje z kuchnią, wodociąg, kanalizacja do wynajęcia Popławska 31—10

MIESZKANIE 5 pokojowe, niedaleko od Sądu, ze wszelkiemi wygodami — do wynajęcia. Informacje: Sierakowskiego 24—8, od 3-5 pp.

MIESZKANIE 6 pokoi z kuchnią, ciepłe i suche, ze wszelkimi wygodami — do wynajęcia Bakszta 10 dowiedz się u dozorcy

DO WYNAJĘCIA odremontowane ze wszelkimi wygodami 3 i 5 pokojowe mieszkania przy ulicy Lwowskiej 11

POKÓJ słoneczny z wygod. do wynajęcia Mickiewicza 22-a—33

Pomagam w nauce uczniom i eksternistom z kursu gimnazjalnego. Warunki przystępne, nauka solidna. Łaskawe zgłoszenia: z. Dobroczy[...] 2-a m. 7

[...]CJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312 [...] Biskupa Bandurskiego 4. [...]odziny przyjęć 1—3 po południu [...]czynna od godz. 9.30—15.30 [...] Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 5; Lida, ul. Zamkowa 41; Baranowicze, ul. Narutowicza 70. Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w [...] redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen do[...] ryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za teks[...] „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzeg[...] szeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są p[...]